Nr. 21. We Lwowie Sroda 21. Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Walka o teki.

Lwów 20. stycznia.

Budapeszteński *Pester Lloyd* jest wprawdzie organem półurzędowym — mimo to informacje jego są bardzo często niedokładne, jeżeli nie wprost fałszywe. Dla dokładności byłoby może lepiej powiedzieć zamiast „mimo" — „właśnie dlatego," nie chcemy jednak zanadto dotknąć prasę oficjalną i zadawalniamy się tem, iż powiadamy, że mimo jej charakteru oficjalnego, mimo jej bliskich stosunków z przedpokojami ministerjalnymi, zdarza się jej czasem, że informacje jej są błędne. Uwagi te nasunęły, nam się dzisiaj mimowoli po przeczytaniu artykułu nadesłanego z Wiednia do *Pester Lloydu,* a wydrukowanego tamże onegdaj pod szumnym i znaczącym tytułem: „Niemców walka o prawo." Artykuł ten musiał w świecie politycznym pewne zrobić wrażenie, jeżeli nie z innych powodów, to głównie dlatego, że treść jego nosi na sobie jego wybitne znamiona tendencyjności i widocznem jest, że informacje oparte nie na istotnym, zgodnym z prawdą stanem rzeczy, ale na życzeniach i aspiracjach pewnej koterji lub nawet stronnictwa politycznego. Tajne nici sympatji, łączące niemiecko liberalne stronnictwo wiernokonstytucyjne w Przedlitawji z zalitawskim organem oficjalnym dostrzegalne już były od dawna dla bystrzejszych oczu politycznych. Co więcej, umiano nawet ową szczególną i wzajemną predylekcję wytłumaczyć. Ani nam przez myśl nie przechodzi występować dzisiaj przeciw dualizmowi monarchji austro-węgierskiej, opartemu na ugodzie z roku 1867. Uznajemy ją — choć nie za najlepszą i co lat dziesięć głosujemy za jej ugody odnowieniem.

Mimo to jednak musimy zaznaczyć, że jeżeli w tej ugodzie, będącej podstawą politycznego ustroju monarchji austro-węgierskiej jest błąd, to polega on głównie w tem, iż opiera się na założeniu, iż w Przedlitawji panującą narodowością są Niemcy, w Zalitawji Węgrzy. Otóż to zasadnicze twierdzenie jest — pogwałceniem prawdy. W porównaniu z innemi narodowościami, wchodzącemi w skład monarchji rakuskiej, Niemcy i Węgrzy wcale większości nie tworzą. Owszem, Słowian jest znacznie więcej, aniżeli Niemców i Węgrów. Co do Zalitawji zresztą nie chcemy się w dalsze zapuszczać dociekania, nie chcielibyśmy bowiem ściągnąć na siebie zarzutu, że mięszamy się w obce, nie swoje wewnętrzne sprawy. Co [illegible] tyczy Ni[illegible] oni wprawdzie dotychczas i zajmują jeszcze teraz stanowisko dominujące, ale nie na podstawie słuszności i naturalnego rozwoju stosunków, nie na podstawie faktycznej większości, ale na podstawie sztucznego utworzenia sobie większości parlamentarnej. Z taką sztuczną większością niemiecką zawarli Węgrzy w roku 1867 ugodę i dzisiaj poczuwają się jeszcze do obowiązków wdzięczności wobec epigonów i spadkobierców tradycyj niemiecko-liberalnych z lat dawnych, mimo, że oni dzisiaj większości w parlamencie już nie posiadają i zadowolić się muszą opozycją przeciw — hrabiemu Taaffemu.

Jeszcze jest jeden wzgląd, który skłania od czasu do czasu prasę węgierską, stojącą na żołdzie oficjalnym, do wyświadczania usług przyjacielskich naszej „wierno-konstytucyjnej opozycji". Poprzednicy tej opozycji byli ongi, gdy jeszcze Niemcy byli wszechwładnymi w całej Austrji, centralistami w znaczeniu ogólno-państwowem, to znaczy, że centralizm obejmował wszystkie kraje i wszystkie narody, tworzące monarchję. Dopiero po roku 1867 nastąpiła w tym kierunku zmiana. Niemcy zadowolili się centralizmem przedlitawskim, zostawiając Węgrom zupełnie wolne pole w Zalitawji. Węgrzy skorzystali też z tego i są dzisiaj najzwyklejszymi centralistami w obec wszystkich narodowości nie węgierskich, wchodzących w skład krajów korony św. Szczepana. *Par nobile fratrum.* Pokrewieństwo dążeń i identyczność celów politycznych każe więc dzisiaj oficjalnej prasie węgierskiej wyświadczać usługi przyjacielskie tym, którzy się jeszcze nie wyrzekli swych aspiracyj centralistycznych. Zdaje się bowiem Węgrom, że wzrost narodowości słowiańskich w Przedlitawji może szkodliwie oddziaływać na Zalitawję, może się z czasem stać zaraźliwym dla tamtejszych narodowości słowiańskich. Nie naszą jest rzeczą przestrzegać Węgrów, że na złej znajdują się drodze i przypominać im, że centralizm niemiecki jest co najmniej w równym stopniu niebezpiecznym dla autonomji narodów słowiańskich, jak dla samodzielności węgierskiej; pragnęliśmy jeno skonstatować fakt i wytłumaczyć szczególną pieczołowitość, z jaką dzisiaj półurzędowa prasa budapeszteńska zajmuje się Niemców walką o prawo.

Dziwna to cokolwiek maska, jeżeli ona jest istotnie taką, jaką ją przedstawia *Pester Lloyd!* Z przedstawienia tego wynika bowiem wprost, że opozycja niemiecka walczy dzisiaj o nic innego, jeno o kilka foteli ministerjalnych w gabinecie hrabiego Taaffego. Wobec tego jednak, że nie wypada przyznawać się do tego wprost i otwarcie, *Pester Lloyd* zapewnia, że żaden szanujący się członek stronnictwa liberalno-niemieckiego nie przyjąłby teki w dzisiejszym gabinecie hrabiego Taaffego. Co za finezja, co za dowcip! Cóż to znaczy dzisiejszy gabinet? Aby w skład gabinetu mógł ktoś wejść, koniecznem jest, aby ktoś zeń wyszedł. W chwili jednak, kiedy to się stanie, gabinet hr. Taaffego przestaje być tem, czem był, i staje się gabinetem nowym, w skład którego mógłby już wejść każdy choćby najbardziej się szanujący członek opozycji. Wynika z tego jasno, że nasza opozycja niemiecka, zupełnie już ze wszystkiego skapitulowała, że chciałaby się bez wszelkich zastrzeżeń i warunków dorwać kilku choćby najskromniejszych tek ministerjalnych, bez względu na to, z czyjej łaski teki te przypadłyby im w udziele. Przyjęliby je nawet od tego, przeciw któremu przez lat dwanaście walczyli najniewybredniejszymi środkami i najzjadliwszą bronią. Tak wygląda Niemców walka o... prawo. Czyż nie jest to w całem tego słowa znaczeniu walka o teki ministerjalne?...

Sprawy górnicze.

Z powodu ostatniego wypadku pożaru w kopalni wosku w Borysławiu, zaszłego w r. z., wskazał Wydział krajowy — jak to swego czasu donieśliśmy — obu ck. wyższym sądom krajowym we Lwowie i Krakowie, na niedogodności, wynikające z tego, gdy sądy obwodowe przy powoływaniu znawców, ograniczają się do inżynierów górniczych, lub osób fachowych, w obrębie jednego sądowego obwodu zamieszkałych; dalej na tę okoliczność, iż podawanie do wiadomości Wydziału krajowego orzeczeń znawców z powodu wypadków, mogłoby wpłynąć na zmniejszenie ilości takich wypadków.

W sprawie tej nadeszły obecnie odpowiedzi od obu wyż. sądów krajowych.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie podniósł, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że udzielanie orzeczeń znawców górniczych w tych wypadkach wydarzonych, zagrażających zdrowiu i życiu robotników, zajętych w kopalniach nafty i wosku ziemnego, które były przedmiotem dochodzenia karnego — do wiadomości Wydziału krajowego — mogłoby wpłynąć znacznie na zmniejszenie ilości tych wypadków — rezultat bowiem tych badań mógłby dać ciałom fachowym nader cenny materjał, służący do obmyślenia zaradczych przeciw tym nieszczęśliwym wypadkom środków; udzielanie zaś tych orzeczeń przez sądy, przeprowadzające dochodzenia karne, naturalnie dopiero po merytorycznem załatwieniu sprawy nie napotka na żadne trudności. Natomiast aktów całego dochodzenia, a mianowicie zeznań świadków naocznych samego wypadku nie są uprawnione sądy do udzielania innym władzom.

Następnie podniósł lwowski sąd, że powoływanie przez sądy prócz znawców miejscowych także znawców górniczych z sąsiednich obwodów, nietylko nie wywarłoby dodatniego wpływu na zmniejszenie się tych wypadków, ale przeciwnie oddziaływałoby nader szkodliwie na rezultat dochodzeń, gdyż wypadki tego rodzaju już ze swej natury wymagają jak najspieszniejszego dochodzenia, zanim jeszcze zmiana stanu, jaki istniał w chwili wypadku zaszła — gdyż tylko w tym razie, jeżeli znawcy zastaną niezmieniony stan rzeczy, będą mogli wydać orzeczenie stanowcze, polegające na własnym spostrzeżeniu, w przeciwnym zaś razie zdanie ich musiałoby polegać na zeznaniach osób trzecich, a w takim razie zeznanie to oparte na spostrzeżeniach osób niefachowych, nie dawałyby dostatecznej podstawy do wydania stanowczego orzeczenia.

Zdaniem sądu lwowskiego, znawcy z obwodów sąsiednich w częstych wypadkach nie mogliby tak rychło być powołani i użyci, jak tego nagłość sprawy wymaga — pominąwszy tę okoliczność, iż przez to skarb państwa zostałby na znaczne wydatki narażony; a oprócz tego zwykle znawcy górniczy tylko w samem miejscu istniejących kopalń są zamieszkali, a w najbliższej okolicy ich wcale nie ma.

Nadto, według przepisów ustawy o postępowaniu karnem, nie można sędziemu śledczemu oznaczyć znawców, gdyż, według § 119. post. kar., wybór znawców przysługuje sędziemu śledczemu. Należy zresztą — zdaniem sądu — mieć na oku interesa właścicieli kopalń, którzy mogliby być narażeni na znaczne szkody w razie zwłoki w przeprowadzeniu dochodzeń — gdyż aż do przeprowadzenia wizji sądowej ze znawcami, musi szyb, w którym wypadek nieszczęśliwy miał miejsce [illegible] zmianie, być zam[illegible] nowione.

W Borysławiu i okolicy [illegible] miejscowości są największe [illegible] wosku, dochodzenia w każdym wypadku nieszczęśliwym przeprowadza w pierwszej linji, według § 36. ust. kraj. z dnia 17. grudnia 1884 (Dz. ustaw kraj. nr. 35), urząd górniczy, mający swą siedzibę w Drohobyczu, przez swego delegata, który, po przeprowadzeniu dochodzeń górniczo-policyjnych, w tym wypadku, gdy zachodzi podejrzenie przekroczenia ustawy karnej, dochodzenia te udziela sądom do dalszego odpowiedniego urzędowania i zdanie urzędu górniczego, a względnie jego delegata, stanowi zwykle podstawę merytorycznego załatwienia sprawy na drodze sądowej bez dalszego używania innych znawców górniczych. Dochodzenia te górniczo-policyjne, podawane przez urzęda górnicze do wiadomości Wydziału krajowego i ciał fachowych przy Wydziale krajowym, dałyby też — zdaniem lwowskiego sądu wyższego — obity materjał, służący do obmyślenia środków zaradczych.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie oznajmił Wydziałowi krajowemu, iż wydał stosowne zarządzenia, iżby sądy tamtejszego okręgu apelacyjnego, w sprawach, mających za przedmiot nieszczęśliwe wypadki, w kopalniach minerałów żywicznych zaszłe, po ukończeniu postępowania karnego, orzeczenia znawców Wydziałowi krajowemu udzielały, oraz, ażeby powoływały do wydania orzeczeń w podobnych wypadkach znawców i z innych okręgów sądowych, aniżeli z tych, w których zaszedł wypadek nieszczęśliwy, o ile temu nie stanie na przeszkodzie § 119. postęp. kar. i wzgląd na skarb państwa. Wyższy sąd krakowski twierdzi jednak, że powołanie znawców z tego samego okręgu sądowego, którzy, jako tacy, w myśl ustawy, w ogóle są zaprzysiężeni, lub w każdym poszczególnym wypadku zaprzysiężeni być muszą, na rzetelność i gruntowność ich orzeczenia wpływu mieć nie może, a gdyby w tej mierze już z góry, lub po wydaniu orzeczenia, jakakolwiek zachodziła wątpliwość, sędzia śledczy, na zasadzie przepisów §§ 119. i 125 p. k., może temu skutecznie zapobiedz.

Windthorst a prasa polska w Poznaniu.

W minioną sobotę 17. b. m. obchodzono w całych Niemczech katolickich 80 urodziny znakomitego przywódcy katolickiego centrum dra Ludwika Windthorsta z wielką uroczystością. Do licznych głosów czci i sympatji, do licznych owacyj, jakie urządzili katolicy niemieccy sędziwemu parlamentarzyście, przyłączyły się także głosy i owacje ze strony Polaków. Ostatecznie nie byłoby w tem nic rażącego, Wiadomo bowiem, że Windthorst w politycznej swej działalności kierował się zwykle słusznością i zawsze był gorącym przeciwnikiem prześladowania Polaków. Z tem wszystkiem atoli *Kurjer Pozn.* za daleko posunął swe lojalno - klerykalne uwielbienie, gdyż z powodu urodzin Windthorsta wydał numer uroczysty, w którym na pierwszej ozdobnej stronnicy wydrukował kolorowemi czcionkami adres do Windthorsta, przepełniony samymi superlatywami, jak gdyby chodziło nie o Niemca, który ostatecznie tę tylko ma dla nas zasługę, że ze swego stanowiska okazał się wobec Polaków sprawiedliwszym od innych, ale co najmniej o jakiegoś dobroczyńcę narodu polskiego, lub o naszego rodaka, który na polu bitew, czy walk politycznych położył dla sprawy polskiej niespożyte zasługi. Natomiast bez owych zachwytów „cielęcych", ale z większą godnością uczcił Windthorsta *Dziennik Poznański* [illegible] „Cześć Windthorstowi!" z którego wyjmujemy [illegible] wstęp:

Windthorst od lat już blisko dwudziestu, tj. od chwili, gdy system ostrzejszego stylu przeciw nam Polakom przez dzisiejszego samotnika z Friedrichsruhe zapoczątkowany został, system, który rozwinął się w cały szereg praw i ustaw antipolskich, tak srodze nas uciskających i krzywdzących — występował zawsze w obronie naszej, wykazując całą niesprawiedliwość postępowania z nami. Ani groźby, ani najrozmaitsze zarzuty nie zachwiały nim nigdy.

Zawsze wierny hasłu sprawiedliwości, z młodzieńczą energją, a zupełną otwartością i szczerością piętnował całą nicość moralną środków przeciw nam przedsiębranych i stanowionych.

Z pogardą, właściwą wyższym umysłom, znosił oszczercze zarzuty, broniąc nas zawsze i stając wytrwale po stronie prawdy, prawa i sprawiedliwości.

To też sympatja całego naszego narodu otacza go, to też w sercach naszych żyje dlań gorąca wdzięczność.

Korzystamy dziś z chwili, gdy dobiega lat 80 sędziwy ten mąż stanu i poseł, aby mu dać gorący wyraz tej sympatji i wdzięczności, aby oddając mu hołd należny, zarazem okazać wszystkim, czem serca nasze zdobyć można... Cześć dr. Windthorstowi!"

Z Rosji.

— Dopiero w tych dniach dochodzą nas gazety rosyjskie noworoczne, bo jak wiadomo, w Petersburgu i Moskwie dopiero 13. stycznia rozpoczął się 1891 rok. Dziennikarstwo rosyjskie z powodu właśnie rozpoczętego roku przepełnione jest najrozmaitszego rodzaju *resumé* politycznemi i ma się rozumieć, Rosję i rosyjską politykę wynoszą pod niebiosa.— Przoduje pod tym względem książę Meszczerskij, który w swoim *Graždaninie* między innemi tak pisze: „Po zachodniej przodującej Europie i my wstępujemy na próg Nowego roku. Jeżeli życie polityczne Europy i jej narodów, nie dało im nic, oprócz zawiedzionych nadziei, naciągniętych kwestyj i nowych otumanień — to jedna Rosja, dzięki swojemu panującemu szafarzowi i jego natchnionej polityce — może się pochwalić tem, że na ubiegły rok patrzy się spokojnie i w tem przekonaniu, że w żadnym wypadku, ani wobec żadnych pokus sąsiednich, tradycyjnie eksploatujących naszą dobroczynność — że właśnie, rosyjska polityka zewnętrzna ani na jotę nie uroniła interesu i korzyści rosyjskiego państwa". W ogromnym artykule: „Europa w 1890 r.," książę Meszczerskij w *Graždaninie* tak pisze o Austrji: „Głucha walka narodowościowa, walka między Czechami a Niemcami i zeschnięta nadzieja zgody między temi dwoma narodowościami, zgody, zaprojektowanej w Wiedniu pod przewodnictwem hr. Taaffego, bezużyteczne próby rusińskich patrjotów rozbicia polskiego despotyzmu, intrygi wzajemne żydowskiego elementu z antisemityzmem, wiele obiecującym w przyszłości, dręczenie żywiołu słowiańskiego w Węgrzech — oto są owoce rocznej pracy i polityki w Austro-Węgrzech". Objaśnić należy, że redaktor *Graždanina,* książę Meszczerskij, jest zaciętym wrogiem Austrji, a co do żydów, bez żadnej ogródki, doradza swemu rządowi politykę tępienia bezwarunkowego. O Polakach, gdy mu przychodzi mówić, zawsze, jak to powiadają, wykręca się sianem i nigdy wyraźnie nie odezwał się, co myśli o naszej przyszłości politycznej — nie można też w *Graždaninie* dopatrzeć się podburzania wręcz przeciwko Polakom — przeciwnie z półsłówek i mimochodem rzucanych zdań, stronnictwo księcia Meszczerskiego ma jakieś zamiary polityczne względem Polaków [illegible] jak jawnie [illegible] wczesną.

— Jakich sposobów używają żydzi w Rosji, aby wykręcić się od służby wojskowej, świadczy niezmiernie oryginalny fakt, o którym donosi *Minskij Listok.* Piętnaście lat temu mieszkał w Dynaburgu młody żyd, który miał się żenić z żydówką — była jednak, ta przeszkoda, że narzeczony musiał iść na pięć lat do wojska. Nie wiele myśląc, bierze część posagu swojej żony i jedzie do miasteczka, w którem się urodził; tam za pieniądze robią go zmarłym i dają na to urzędowy dokument. Powrócił sobie „umarły" do Dynaburga, ożenił się i kupcząc, doszedł do majątku, aż pewnego pięknego poranku, współzawodnik w handlu, także żyd, denuncjował „umarłego," który poszedł do więzienia, a potem pod karabin, będąc już siwym.

— W gazecie *Kaspij,* wychodzącej na Kaukazie, czytamy bardzo zajmującą wiadomość z dziedziny hypnotyzmu: Pani D. żona oficera anszerońskiego pułku, zamieszkała w mieście Temir-han-szury, była chora na zapalenie mózgu, w skutek czego dostała obłąkania i zaniemówiła. Wszystkie starania lekarzy nic na to nie pomogły. Jeden z miejscowych lekarzy zaproponował hypnotyzm — mąż się zgodził. Lekarz zahypnotyzował więc chorą i rzekł: „Pani zaraz

PRZED BURZĄ.

FRAGMENT Z PRZESZŁOŚCI.

(1861 — 1863.)

I.

Przed burzą — cisza,..

Jak w przyrodzie, tak i w życiu narodów cisza ta zwykła łudzić mniej przezornych, lękliwych, a jednak cisza ta złowrogiego coś kryje w sobie... Wprawne ucho usłyszy w niej pierwsze poszepty burzy. Zanim huk gromów rozlegnie się w powietrzu, zanim błyskawice poczną krzyżować się wśród zaciemnionego nieba, tajemnicze szmery, gdyby szepty nieśmiałe, zwykłe być pierwszymi zwiastunami zbliżającej się katastrofy.

Taka cisza złowroga zawisła też przez cały lat dziesiątek nad Galicją po radosnych, gorączkowych, rzec można, wypadkach 1848 roku, zakończonych tragedją listopadową.

Reakcja, zainaugurowana przez Bacha, zaciężyła nad nieszczęsnym krajem żelaznem brzemieniem. Żandarm był panem życia i śmierci. Mógł każdego zaaresztować, wejść do domu, zarządzić rewizję. Wychodźców wydalano gromadnie, wydawano w ręce władz rosyjskich, podczas gdy więzienia i fortece tyrolskie, czeskie i węgierskie, ponownie się zapełniły przestępcami stanu. Germanizacja przybrała szalone rozmiary, ofiarą jej padła nawet stara *alma mater* Jagiellońska, w której wprowadzono niemieckie wykłady.

Na czele rządu krajowego stał wprawdzie rodak, ale i ten związany istniejącym systemem, mógł wobec takowego zająć tylko stanowisko, o ile możności odporne. Tylko dzięki osobistemu zaufaniu monarchy, oraz ostrożnej swej taktyce, zdołał się hrabia Gołuchowski utrzymać na posadzie namiestnika, na której nie goniąc za chwilową popularnością starał się gorliwie służyć rodzinnemu krajowi. Zachęcał więc młodzież do służby rządowej, chcąc z niej wytworzyć zastęp, który w danej chwili miał wyrugować obcokrajowców z posad zajmowanych. Na każdym kroku musiał się ucierać z Bachem, który dla lepszej kontroli przysłał mu w charakterze wiceprezydenta Kalchberga, jako niezawisłego prezesa komisji indemnizacyjnej. Mając w ręku broń tak potężną, jak przyspieszenie wypłaty indemnizacji, zdołał sobie Kalchberg wyrobić pewnego rodzaju popularność, zwłaszcza wśród sfer arystokratycznych, nieprzyjaznych Gołuchowskiemu... Tylko dzięki osobistym wpływom namiestnika udało mu się sparaliżować zgubny dla kraju plan podziału na dwa namiestnictwa: lwowskie i krakowskie, z którego zaraz po ustąpieniu Bacha odwołał Clam-Martinitza.

Gabinet Bacha nie taił się z zasadą, że idea narodowościowa jest najbardziej niebezpieczną utopją. Austrja stanęła do walki z Francją, która podniosła oręż w obronie niepodległości Włoch.

Niebezpieczna idea zwyciężyła...

Magenta, Solferino, widmo bankructwa państwowego i niezadowolenie Węgrów, spowodowały upadek Bacha.

Gołuchowski, powołany w sierpniu 1859 r. do Wiednia, otrzymał niespodziewanie tekę ministra spraw wewnętrznych.

— Ależ, Najjaśniejszy Panie, jestem Polakiem — rzekł do monarchy.

— Słowianie są moimi najwierniejszymi poddanymi — brzmiała odpowiedź.

Jako minister, okazał Gołuchowski wielką samodzielność, mimo, iż w samymże gabinecie miał do walczenia z tak potężnymi przeciwnikami, jakimi byli smutnej pamięci Bruck i hr. Leon Thun. Uproszczenie administracji, przywrócenie komitatowej organizacji w Węgrzech, zniesienie patentu protestanckiego, wreszcie dyplom paździenikowy — oto zasługi Gołuchowskiego w ciągu roku 1860.

Wszystkie te reformy wywołały przeciw niemu spisek, którego widomą głową był dymisjonowany Kalchberg, zaś głównymi działaczami Schmerling i Plener. Obwiniono go o udzielenie zbyt daleko idących koncesyj Węgrom, a wyprawa neapolitańska Garibaldiego i zjazd październikowy w Warszawie dokonały reszty.

Zjazd ten dowiódł — co wielu zdziwiło — że Polska żyje jeszcze..

Ale równocześnie Austrja ujrzała się odosobnioną wobec Napoleona III., który zjazd warszawski uważał jako broń przeciw sobie wymierzoną. Szukała więc ratunku w zmianie gabinetu. W dniu 13. grudnia 1860 r. Gołuchowski ustąpił miejsca Schmerlingowi.

Pozorny liberalizm Schmerlinga, któremu zrazu dała się uwieść Galicja, był w rzeczywistości despotyzmem wobec wszystkich ludów monarchji, z wyjątkiem Niemców.

Jego patent lutowy (1861 r.) nie zadowolił Węgrów, którym dumny minister rzucił w odpowiedzi owe słynne: Możemy czekać! — Galicję zaś obdarzył na papierze (jak powiedział słusznie Ziemiałkowski), wolnością i samorządem w zasadzie, a niewolą i centralizacją w rzeczywistości.

Takim był stan polityczny monarchji w latach sześćdziesiątych.

Przypatrzmy się wewnętrznemu ustrojowi naszego społeczeństwa w owej chwili

Społeczeństwo galicyjskie,—jak trafnie zauważył w swoim czasie znakomity autor „Olbrachtowych rycerzy" — nie umiało nigdy wytworzyć w swem łonie naturalnego ustroju, polegającego na wzajemnej równowadze żywiołów zachowawczych i postępowych. W spokojnych czasach górują w niem zawsze żywioły niby zachowawcze, a wtedy uchodzi mu czas w półsennej martwocie. Kiedy zaś duch jego śpiący zostanie zbudzony, natenczas mała początkowa garstka żywiołów ruchliwszych w krótkim przeciągu czasu zdobywa sobie taką przewagę, iż w okamgnieniu opanowuje kraj cały. Wówczas orkan siły burzącej, żadną przeciwwagą niewstrzymany, szaleje po nim tak długo, dopóki nie straci oddechu. A kiedy ta burza się wyszaleje, gromy ogłuchną, błyskawice pogasną, ulewa się przerwie, a niebo, jakkolwiek się wypogodzi, to cały kraj kładzie krzyż święty na piersiach i znowu w senność się zanurza.

Tak też było w istocie. Życie narodowe, rozbudzone wypadkami wojny włoskiej, rozbudziło się jeszcze bardziej pod wpływem wieści o świetnej wyprawie Garibaldi'ego na Neapol i Sycylję.. W oczach wielu z młodzieży takim Garibaldim dla Polski miał być Mierosławski, zwycięzca z pod Miłosławia i Wrześni. Porozumiewał się z nim wysłannik młodzieży warszawskiej, Kurzyna.

Demonstracje warszawskie: pogrzeb Sowińskiej, nieprzychylne usposobienie ludności podczas pobytu cara, wreszcie nabożeństwo w Karmelickim kościele, urządzone w dniu dwudziestego dziewiątego listopada 1860 roku — wywołały cały szereg demonstracji na bruku lwowskim. Rozpoczęły się takowe, jak zwykle od drobiazgów, od śmiesznostek niemal, wywoływanych brakiem taktu ze strony władz odnośnych. W styczniu 1861 roku zaaresztowano z wielką ostentacją na ulicy chłopaka, który do starej czapki żołnierskiej przyczepił białego, papierowego orzełka. Co dziwniejsza jednak dla dzisiejszej generacji, że łapaczami byli strażacy ogniowi, t. z. pompierzy, utrzymywani przez magistrat pod niemiecką komendą. Ciż sami pompierzy w kilka dni później, uganiając się na rynku za podochoconym przechodniem, który wyśpiewywał wieczorem znaną piosenkę: *Siedzi zając pod miedzą,* poturbowali jakiegoś jegomościa z powodu rogatywki, którą miał na głowie. Aresztowano też bezzwłocznie widza w teatrze, który domagał się od orkiestry, by zagrała krakowiaka... Są to drobiazgi, śmiesznostki, lecz wspominamy o nich dla tego, iż stanowiły charakterystyczną przygrywkę do dalszych, poważniejszych następstw.

Młodzież akademicka poczęła się ruszać. W lutym pojawia się w jej łonie myśl założenia czytelni, w listopadzie t. r. widzimy wygotowany projekt towarzystwa bratniej pomocy. Nie bez jej współdziałania w dniach ośmnastego, dziewiętnastego i dwudziestego lutego, odbywały się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwa za poległych w roku 1846 i po raz pierwszy od dłuższego czasu potężny chorał: „Z dymem pożarów" rozległ się wśród murów tej starej świątyni.

W tydzień później padły pierwsze strzały rosyjskie w Warszawie i krew pięciu ofiar zbroczyła bruki stolicy.

Oburzenie i żałoba zaległy całe miasto. Mimo ostrzeżeń rządowych, dzienniki tutejsze napiętnowały dosadnie ów czyn barbarzyński. W dniu siódmego marca u Karmelitów odprawiono nabożeństwo za dusze pomordowanych. Cała świątynia, góra klasztorna, przepełnione były ludem. Wszystkie sklepy w mieście pozamykano.

Ruch przedwyborczy, poprzedzający pierwsze od roku 1848 wybory do Sejmu, odwrócił chwilowo uwagę ogółu od wypadków w Kongresówce. Z urny wyborczej w dniu piątego kwietnia wyszły popularne nazwiska: Leszka hr. Borkowskiego, Marka Dubsa, Franciszka Smolki, Florjana Ziemiałkowskiego, jako posłów miasta Lwowa. Wyprawiano na ich cześć bankiet w ratuszu, gdy nowa wieść hiobowa bieży z za kordonu.

Wiadomość o rzezi, dokonanej na bezbronnym ludzie warszawskim, doszła do Lwowa na Kraków dopiero w dniu dziesiątego kwietnia wieczorem. W teatrze grano właśnie komedję „Więźniowie carowej" z Aszpergerową w głównej roli, gdy nagle wśród publiczności rozeszła się wiadomość o krwawej katastrofie. Poczęto tłumnie opuszczać amfiteatr, przedstawienie przerwano. Śpiewkom wodewilu, kończącego widowisko, przysłuchiwała się jedynie straż policyjna i służba teatralna.

Nazajutrz kobiety przywdziały narodową żałobę.

(C. d. n.).

Stanisław Pepłowski.

śniesz, będziesz spać spokojnie, a jutro, jak przyjdę powiesz mi: „jak się masz doktorze." Chora spała całą noc spokojnie, a gdy doktór nazajutrz przyszedł, obudziła się i powiedziała „jak się masz doktorze" — ale przez cały pierwszy dzień, oprócz powyższych wyrazów, nic więcej nie mówiła. Dalsze hypnotyzowanie uzdrowiło panią D. zupełnie.

Sankcje mytnicze.

Najwyższem postanowieniem z dnia 28. grudnia 1890 r. udzielił cesarz sankcji uchwałom sejmowym, którymi nadano koncesje na pobór następujących opłat mytniczych drogowych i mostowych:

1. Radzie powiatowej w Limanowej na drodze powiatowej Kamienicko Stopnickiej.
2. Radzie powiatowej w Nowym Sączu na drogach powiatowych Krzyżówka-Muszynka i Krzyżówka-Krynica-Muszynka.
3. Radzie powiatowej w Mościskach na drodze powiatowej Hodyńsko Samborskiej.
4. Radzie powiatowej w Kolbuszowej na drodze powiatowej z Majdanu do Kolbuszowej.
5. Radzie powiatowej w Staremmieście od mostu na rzece Dniestrze pod Staremmiastem.
6. Radzie powiatowej w Przemyślanach na drodze powiatowej Gliniany-Zadwórze.
7. Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na rzecz utrzymania drogi gminnej z Krasnego do Gołogór.
8. Wydziałowi powiatowemu w Nisku na rzecz utrzymania dróg gminnych z Rudnika do Tarnogóry i z Niska na Ulanów do Rudnika.
9. Wydziałowi powiatowemu w Sokalu na rzecz utrzymania mostu publicznego dojazdu kolejowego w Sokalu na rzece Bugu.

Równocześnie zarządziło c. k. prezydjum namiestnictwa ogłoszenie powyższych sankcjonowanych uchwał sejmowych w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Walny wiec w Poznaniu.

Przypominamy, — pisze *Dzien. Pozn.* — że walny wiec w sprawie przywrócenia zakonu Jezuitów i pokrewnych kongregacyj, oraz w sprawie szkolnej i socjalnej odbędzie się w dniu 21. bm. (w przyszłą środę) o godzinie 11. przed południem na sali Lamberta. O sprawie tej pisaliśmy już na tem samem miejscu, dziś wszakże uważamy za obowiązek nasz publicystyczny i polski jeszcze do niej powrócić.

W pierwszej sprawie, tj. zakonu Jezuitów i pokrewnych kongregacyj, jak wiadomo, ma być wniesiona petycja do parlamentu niemieckiego, w której wiecowy domagać się będą z przytoczonych w tejże petycji powodów, a przez nas już w części wymienionych, zniesienia ustawy z dnia 4. lipca 1872 r.

Nie sądzimy, aby w dwóch innych sprawach, tj. szkolnej i socjalnej, miało się wszystko ograniczyć tylko na wygłoszonych w tym względzie przemówieniach. Zdaniem naszem wiec co do nich powinien zająć również wyraźne stanowisko i wypowiedzieć je w odpowiednich rezolucjach.

Mianowicie w sprawie szkolnej, nad którą obecnie toczą się obrady w sejmie pruskim, niepodobna poprzestać na samych li tylko przemówieniach mowców [illegible]. Projekt do ustaw o szkołach ludowych, jak to już w szeregu artykułów wykazaliśmy, pod bardzo wielu a wielu względami nie jest wystarczającym, ani też odpowiednim.

Dopóki w nim nie będzie jasno i otwarcie powiedzianem, że wykład nauk w szkołach odbywać się ma w języku ojczystym dzieci, do nich uczęszczających, dopóty my występować przeciw niemu powinniśmy. Wedle bowiem uznanych powszechnie zasad pedagogicznych — dziecko tylko wtenczas rozwijać się umysłowo i kształcić może, jeśli naukę pobiera w języku ojczystym. My tem większe mamy do tego prawo, że nam to zapewniły traktaty międzynarodowe oraz uroczyste przyrzeczenia królewskie.

Niemniej przekonani głęboko jesteśmy, że tylko w szkołach wyznaniowych dziecko należycie pod względem religijnym i moralnym wychowywać się może.

Że zaś nauka religji tylko w ojczystym języku może być z korzyścią wykładaną, to również jest rzeczą jasną i udowodnioną.

Tego wszystkiego nie uwzględnia projekt do prawa o szkołach ludowych. W obradach komisji punkt ostatni podniesiony został przez posła naszego, ks. dr. Stablewskiego, dotychczas wszakże, jak to wiadomo czytelnikom naszym, daremnie

Pierwszy zaś punkt wcale jeszcze poruszony nie został, a jest on niesłychanie ważnym.

Więc zatem w rezolucjach, zdaniem naszem, winien wypowiedzieć wyraźnie:

1. że język ojczysty jako wykładowy w szkołach, uważa za jedyny odpowiedni środek należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego każdego dziecka;
2. że nauka religji, tylko w mowie ojczystej wykładana, wpłynąć może skutecznie na rozwój religijny i moralny dziecka;
3. Że tylko szkoły wyznaniowe zdolne są należycie wychować dziecko;
4. Że z tych powodów wiecownicy zanoszą prośbę do swych posłów, aby tego się wszystkiego domagali i postarali według swej możności odpowiednie poprawki w projekcie do prawa o szkołach ludowych przeprowadzić.

Jesteśmy przekonani, że komitet wiecowy w ten sposób, skoro już postawił sprawę szkolną na porządku swych obrad, postąpi. niepodobna bowiem, abyśmy, gdy sprawa ta tożzy się w sejmie pruskim, mieli zachować w niej głębokie milczenie, lub ograniczyć ją jedynie na przemówieniach mowców. Przez jasne wypowiedzenie w rezolucjach naszych żądań, wzmocnimy tylko obronę i stanowisko posłów naszych. Zresztą, mimo wszelkich prądów, są sprawy i rzeczy, przy których twardo stać musimy i domagać się tego, co nam się należy i w których żadnych ustępstw, jeśli chcemy zachować narodowość naszą, robić nam nie wolno.

W sprawie socjalistycznej również w rezolucjach, wypowiedzieć powinniśmy nasze stanowisko wobec ich wywrotowych dążności i agitacyj socjalnych demokratów, oraz jakie środki odporne uważamy wobec tychże za stosowne.

Z prowincji.

Z ziemi Samborskiej w styczniu 1891. (*S. p. Domicela z Rzechańskich Topolnicka.*) Nigdy chyba nie jest za późno, aby spełnić godziwy obowiązek. Choć to zatem już dwa tygodnie minęły, jakeśmy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku śp. Domicelę z Rzechańskiich Topolnicką, właścicielkę Chyrowa, zmarłą w d. 31. zm. w 63 r. życia, to jednak poczuwamy się do świętej powinności, aby bodaj w krótkich słowach oddać dziś cześć należną pamięci matrony przezacnej, jaką śp. zmarła była w najpiękniejszem pojęciu tego wyrazu. Wzór żon i matek, wzór obywatelek bogobojnych, a sprawiedliwych i miłosiernych w najpiękniejszym staropolskim stylu, śp. Domicela Topolnicka pędziła cicho i spokojnie żywot na łonie rodziny, której była słońcem ożywczem, Aniołem opiekuńczym, ową troskliwą kokoszą biblijną, tulącą pod skrzydłami swemi powierzoną Jej przez Wszechmocnego dziatwę... i własną i obcą. A nie stąpała ona w tem życiu po różach. Krzyżyk po krzyżyku słały nieba na barki wątłej ciałem, lecz duchem i sercem dzielnej tej kobiety. Grzebała dzieci własne w kwiecie wieku, grzebała wnuki dorosłe.. Lecz te nieszczęścia znosiła z pokorą chrześciańską, z męczeństwem heroicznem osuszając rychło łzy rozpaczy i żalu po każdej takiej stracie. z dziwną słodyczą w oczach i uśmiechem dobrotliwym na ustach powracając do powszedniej pracy dla dobra rodziny pozostałej i dla dobra sierót biednych, opuszczonych... [illegible] bowiem należy i to, że miłość bliźniego nie gościła na ustach tej pani pod formą pięknie dźwięczących frazesów — ale stwierdzaną była przez nią [illegible] zarówno cichą jałmużną, jak troską stateczną i zapobiegliwą o tak humanitarną instytucję, jak np. ochronka sierót w Chyrowie. Ta ochronka — gdyśmy już o niej wspomnieli — utraciła ze śmiercią śp. pani Top. nietylko swoją przewodniczącą i opiekunkę, ale zarazem dobrodziejkę, której nie tak prędko zastąpi osoba nawet najszczodrobliwsza... *Si duo faciunt idem, non est idem.* Czasem grosz najhojniej ofiarowany ani w połowie nie znaczy tyle, co stała opieka serca macierzyńskiego A właśnie śp. pani Domicela T. nietylko umiała być dobrodziejką — ale matką w najczulszem tego słowa zrozumieniu.

Pojmujemy bezmierny żal i smutek nietylko męża, syna i córek, ale przyjaciół, znajomych, sług wreszcie, gdy taka żona, obywatelka i pani zgasła nagle, uległszy po 3 dniowych cierpieniach gwałtownemu zapaleniu płuc — lecz wszystkim tym płaczącym po niej niechaj pociechą będzie fakt, że ta kobieta — choć imię jej nie wybiegło daleko po za granice jej domu i posiadłości — w sercach nawet ludzi obcych, u całego ogółu naszej okolicy, zapisała się złotemi głoskami, jako wzór cnót niewieścich, że to jej imię przez długie jeszcze lata wymawiać będą współcześni ze czcią i poszanowaniem głębokiem. Oby przezacna ta matrona miała jak najwięcej naśladowniczek wśród kobiet polskich!

KRONIKA.

Baśń opowiada...

Baśń opowiada: Silniej światu serce
Bić jęło, — pękać zdały się okowy...
Zadrżała przemoc, umilkli bluźnierce,
Na szare dzieje padł jakby blask nowy.
Mistyczną łuną wśród szczęku oręży
Błysnął firmament, a w bojowej wrzawie
Krzyk było słychać: Zwycięży! Zwycięży
Prawda i słuszność — upadnie bezprawie.

Kto ów krzyk podniósł? Czy potężne hufce,
Zdolne świat zalać, jak wezbraną rzeką?
Lub masy zbrojne, w groźnej swej wędrówce,
Zniszczenie wokół niosące daleko?
Lub może mocarz od Boga obrany,
Co wielkiem hasłem ludzkość rozochoci?
Nie! To jedynie stargała kajdany
Garść zrozpaczonych, jarzmieni heloci.

Baśń opowiada: Szatan, patrząc na to,
Śmieje się z cicha i zaciera ręce...
On wie, co będzie szlachetnych zapłatą,
Jaki osiągną cel po swojej męce.
On wie, że z cierni nie wykwita róża,
Że się w koronę łańcuch nie przemieni,
Że nie obali siły taka burza,
Więc się z szyderstwem odzywa: „Szaleni!"

Baśń opowiada: Ale Ten, co waży
I złe i dobre, co w swej ręce trzyma
Ster dziejów — z smutkiem w sercu i na twarzy
Patrzył na tryumf czarnego olbrzyma.
I rzecze, garstki widząc grób: „Szlachetni!"
I rzecze: „Kiedyś jeszcze się rozjaśni
Słuszności słońce i grób ten uświetni —
I wskrzesi padłych"..... Kiedy? nie ma w baśni.

St. R.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska przybyła do Krakowa w przejeździe do Zakopanego. — P. Adam Nowicki, redaktor warszawskiego tygodnika *Życie* przybył do Krakowa. — Poseł Władysław hr. Koziebrodzki bawi w Krakowie. — Ośmdziesięcio czteroletnią rocznicę urodzin obchodziła w przeszłym tygodniu ks. Matylpa Radziwiłłowa, matka ks. Antoniego, babka zaś hr. Romanowej Potockiej. — Namiestnikowa hr. Badeniowa powróciła onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. Jan Kulczycki, stały nauczyciel w Bolechowie, zmarł d. 22. grudnia zr., w 34 roku życia, a w 10 roku pracy nauczycielskiej. — Wiktor Karol Jastrzębiec Krzakowski, b. żołnierz kampanji węg. z r. 1848, dyetarjusz sądu pow. w Podgórzu, zmarł tam d. 18. bm, przeżywszy lat 65. — W Nowym Sączu zmarł doktorand medycyny Zygmunt Kowalski. — W Kalwarji Zebrzydowskiej zmarł w 58 roku życia Zygmunt Jaroszewski, redaktor i wydawca *Rozwoju gospodarczego*, ceniony agronom. — W Krakowie zmarła w 57 roku życia Bolesława z Marszałkowiczów Żelechowska, b. właścicielka dóbr. — W Warszawie, według doniesień dzienników, zmarł w [illegible] wieku Tadeusz Konopnicki, syn znakomitej poetki. — W Duchowlanach, gubernji grodzieńskiej, zmarł Bolesław Glaser, znakomity agronom, człowiek wielkiej zacności [illegible] serdeczny ludu przyjaciel. Orszak pogrz[illegible] ciągnął się na przestrzeni pięciu wiorst. — Verhulst, rozgłośnej sławy muzyk, uczeń i [illegible] Mendelssohna, zmarł w Rotterdamie w 74 r. życia. — Jerzy Bancroft, dyplomata i znakomity historyk amerykański, zmarł w Waszyngtonie w 91 r. życia. — W Medjolanie zmarł w 70 roku życia markiz Luigi Kapranica, przez długie lata bardzo płodny i ulubiony powieściopisarz włoski. Pisał także dramata, z których najbardziej znane „La congiura dei Fieschi", oraz „Francesco Ferrucci. Ożeniony on był z Polką, p. Obniską. — Delaplanche, znakomity rzeźbiarz francuski, zmarł w Paryżu. Był to artysta wszechświatowej sławy. Jego „Ewa" znajduje się w Luksemburgu paryskim, „Wychowanie matczyne" nabył rząd francuski, a wystawione w r. 1878 arcydzieła zjednały mu najwyższą nagrodę: medal honorowy i krzyż legji honorowej. Sztuka rzeźbiarska traci w Delaplanche'u jednego z najznakomitszych swych przedstawicieli.

Kalendarz. Środa (21.): Agnieszki P. M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki. cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 24. bm. odbędzie się w Majdanie Sieniawskim ślub panny Honoraty Hoffmanówny, córki Franciszka i Marji z Deymów, z p. Wilhelmem Horodyskim, likwidatorem Tow. zal. roln. w Przemyślu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Horakowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lubianie.

Pierwszą sesję informacyjną w lwowskiem Towarzystwie prawniczem, zainaugurował w bieżącym roku dr. Ernest Till d. 15. stycznia br., poruszeniem sprawy ustalenia terminologji prawniczej polskiej i poprawienia stylu urzędowego. Szanowny prelegent przedstawił historję tej sprawy, przypomniał uchwałę w tej mierze przez drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich powziętą i zaznaczył, że Towarzystwa prawniczego jest obowiązkiem, sprawy tej nie spuszczać z oka. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. dr. Balzer, dr. Balko, dr. Małaczyński i dr. Paneth, poczem zapadła uchwała wezwać wydział, by sprawę ustalenia terminologji prawniczej polskiej i poprawienia stylu urzędowego postawił na porządku dziennym najbliższego walnego zgromadzenia.

Następnie przedstawił dr. Małaczyński decyzję trybunału administracyjnego z 20. marca 1890 l. 936 (nr. 5216 zbioru Budwińskiego tom. XIV), którą orzeczono, że nie istnieje żaden przepis prawny, któryby nie dozwalał wywłaszczenia na rzecz kolei żelaznych przedmiotów, już celom publicznym służących. Trybunał administracyjny opierając się na przepisie §. 10. ustawy o koncesjonowaniu kolei co do wynagrodzenia szkody za wywłaszczenie dróg na cele publiczne, uznał dopuszczalność takiego wywłaszczenia. W dyskusji nad decyzją zabierali głos pp. dr. Till, dr. Wurst, Chorzemski, dr. Balko i dr. Paneth.

Promocja. P. Filip Fifczes, rodem ze Lwowa, uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 8·3°C., najwyższa — 6·4°C., najniższa — 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby będzie około — 7·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Rokowania onegdajsze delegatów bukowińskich, właścicieli dóbr z dyrekcją lwowskiego Towarzystwa kredytowego, ukończyły się zupełnie zgodnem porozumieniem we wszystkich punktach co do przyłączenia Bukowiny do towarzystwa. Sprawa ta przyjdzie tedy pod uchwałę tegorocznego zgromadzenia delegatów. Bukowina tworzyłaby okręg wyborczy i wysyłałaby siedmiu delegatów.

Lód na Wiśle jest w tym roku grubszy od lodu w roku ubiegłym o 20 centimetrów.

Z powodu zamieci został ruch pociągów na kolei państwowej pomiędzy Czortkowem a Husiatynem zatrzymany.

Komitet mickiewiczowski — pisze znany humorysta p. K. Bartoszewicz — składał się z pięciu członków, z których jeden tylko mieszkał po za Krakowem. Omal nie ćwierćwiekowa jego działalność sprowadziła w łonie jego liczne zmiany. Jeden członek umarł, dwóch przeniosło się w inne strony, tak, że dziś komitet krakowski. mający zająć się postawieniem pomnika Adamowi w Krakowie, posiada jednego tylko członka, mieszkającego na miejscu Ludzie trwożliwi zaczęli się obawiać, że wskutek geograficznych przestrzeni, dzielących mężów jednego ciała, sprawa pomnika może być narażoną na dalszą zwłokę. Wyrazili zatem pokornie zdanie, że należałoby nowy komitet wybrać, lub przynajmniej go uzupełnić. Trwogę tę i zdanie podzielał ogół i zapytywał jeszcze pokornie: co dalej będzie?

O! bądź spokojny narodzie: — nad tobą czuwa hr. Konstanty Przeździecki!

Dla niego przestrzeń geograficzna nie istnieje, a do komitetu sam wybierze, kogo mu się podoba.

Idź spać narodzie — opieki ci nie zabraknie!

Jeżeli masz jeszcze trochę grosza, to składaj go, rozważnie naprzód obmyśliwszy, na co go składasz.

Jeżeli chciałbyś np. uświęcić pamiątkę konstytucji 3. maja, to pomyśl albo o wydaniu 100 tysięcy książeczek, opisujących dzieje nieśmiertelnej ustawy, albo o tablicy pamiątkowej na Wawelu.

Ja ci narodzie nie radzę ani jednego, ani drugiego, bo to niebezpieczne.

Ale jeżeli jesteś pokornym i na oba te cele będziesz zbierać pieniądze, to zbieraj, a dużo.

A jak zbierzesz, to pozwól wybrać się jakiemu komitetowi, który powie: ja najlepiej tę rzecz poprowadzę.

I stanie się, że komitet będzie miał 112 posiedzeń, a na sto trzynastem uchwali zwrócić się do hr. Przeździeckiego i powiedzieć: rób, co chcesz, a dobrze będzie.

I po latach kilkunastu doczekasz się, narodzie, pomyślnego zakończenia sprawy.

Zamiast książeczek o konstytucji, otrzymasz w miniaturowem wydaniu libretto do operetki: „Boccaccio."

Zamiast tablicy na Wawelu, będziesz miał wmurowaną tabliczką w kościele na Podgórzu.

I będziesz mógł narodzie, lamentować i złościć się — ale twój lament i złość twoja zostaną na dnie morza zapomniane.

A potomność wiedzieć będzie tylko o librecie „Boccaccia" i o tabliczce na Podgórzu.

I będzie dobrze.

Bo jeden jest tylko komitet i jeden hr. Konstanty jego prorok.

Liczba urzędników i sług kolejowych na kolei Północnej ma być z powodu zaprowadzenia taryfy strefowej z dniem 1. kwietnia br. znacznie powiększoną. Utyskiwania na przeciążenie pracą na tej kolei są coraz częstsze.

Z dyrekcji poczt. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 20. listopada b. r., został urząd pocztowy w Lipowcu (pow. Chrzanów) przeniesiony do miejscowości Babice.

Okręg pocztowy urzędu pocztowego w Babicach, który urzędownie nazywać się będzie „Babice koło Chrzanowa", tworzyć będą miejscowości, stanowiące dotychczasowy okręg urzędu pocztowego w Lipowcu.

Równocześnie zmienia się nazwę istniejącego obecnie w powiecie przemyskim urzędu pocztowego w Babicach na: „Babice nad Sanem".

„Do pana, który ma się żenić..." Pod takim tytułem, jasno rzecz określającym, napisał p. Wiktor Gomulicki, wielce sympatyczny poeta i nowelista warszawski — którego nie bez racji nazywa wielu polskim Bourget'em — w *Kurj. Codz.* rodzaj jakby „homiljów" karnawałowych, na użytek „panów", chcących wleźć w słodkie więzy hymenu, ale zbyt długo medytujących nad wyborem dozgonnej towarzyszki życia i dla których obojętną jest rzeczą, czy nią będzie „Tecia, Józia, czy Joasia"... byle ta wybrana przedstawiała „najkorzystniejszy interes", innemi słowy, którzy chcą żenić się „bez miłości". Otóż jak wszystko, co wychodzi z pod pióra tego utalentowanego pisarza, jest oczywiście i to kazanie jego zapustne brylancikiem, oszlifowanym prześlicznie pod względem stylowym, a cennym nadzwyczaj, dzięki mnóstwu promieniejących w nim uwag i aksjomatów, zdrowych i rozumnych. Z prawdziwą satysfakcją przytoczylibyśmy *in usum* takich naszych „panów", całą tę rzecz Gomulickiego (oznaczoną jedynką, a zatem będącą widocznie początkiem serji artykułów w tym guście i tonie), lecz skutkiem chronicznego braku miejsca w *Dzienniku*, musimy niestety poprzestać na zacytowaniu najbardziej esencjonalnego, stanowiącego poniekąd syntezę całości, ustępu końcowego:

„Całe dzisiejsze powieściopisarstwo francuskie rzuca gromy potępienia na kobiety, a zwłaszcza na kobiety zamężne. Co u wytwornego Feuillet'a było wyjątkiem, u brutalnego Maupassant'a jest już regułą; co Dumas młodszy przedstawiał jako okaz patologiczny, dla Bourget'a staje się typem gatunkowym, normalnym. Chór klątw i wymysłów brzmi *unisono* i niedaleki już czas, w którym myśliciele z nad Sekwany, zaprzeczywszy kobiecie (zamężnej) serca i charakteru, za przykładem fanatyków średniowiecznych, zaprzeczą jej także — duszy. Co głównie ten stan wywołało?

To, proszę łaskawego pana, że mężom tych wszystkich kobiet było w swoim czasie zupełnie jedno, czy ożenią się z Józią, Tecią, lub Joasią.... Błądzą kobiety, poczytujące małżeństwo za duet tenora z soprano [illegible] komedji salonowej; ale błądzą [illegible] jeszcze mężczyźni, dla których nie jest ono niczem innem, jak tylko spółką ekonomiczną.

Małżeństwo, to przedewszystkiem powinność społeczna, od której spełnienia uchylają się jedynie samoluby, tchórze i leniwcy.

Talizmanem cudownym, który zmienia tę powinność w uciechę, ten kamień w różę, tę obrożę żelazną w szczerozłoty naszyjnik, jest — miłość.

A pan talizmanu tego dobrowolnie pozbyć się pragniesz?!!"

Krajowa rada zdrowia odbyła w dniu 9. stycznia rb. pierwsze posiedzenie, na którem powzięto następujące uchwały: 1. wydano opinję w sprawie udzielenia koncesji na aptekę w Rudniku (powiat Nisko); 2. wydano orzeczenie w sprawie garbarni w Knihyninie (powiat Stanisławów); 3. wydano orzeczenie w sprawie możliwości istnienia piekarni w oznaczonym lokalu w Krakowie; 4. wydano opinję w przedmiocie mydlarni w Śniatynie.

Zamykanie szkół w Królestwie. Dzienniki warszawskie donoszą znów, iż w mieście Noworadomsku z polecenia władz, zamkniętą została czteroklasowa szkoła żeńska, utrzymywana przez p. Marję Frankową

---

2)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Zawołał furmana, pokazał, dokąd ma jechać, a sam do plebanji, stojącej w końcu wielkiego i długiego dziedzińca z p. Tomaszem poszedł. W głębi dziedzińca, widać było obszerny parterowy budynek, o białych ścianach, słomianym dachu, z obszernym gankiem, rozpartym na czterech dębowych kolumnach, które u dołu do jednej trzeciej wysokości połączone były ścianką w zamieć, a u góry posiadały równo ścisłe głowice, podpierające wprost belkowanie. Wewnątrz ganeczku, tworzącego coś podobnego do werandy, przy obu podłużnych ściankach stały proste dębowe ławeczki. Na lewo nieco od plebanji ciągnął się parkan wysoki, oddzielający probostwo od placu, niedawno opisanego, który jednem ramieniem dotykał kościoła, a przy parkanie mały wirydarzyk i altana dzikiem winem gęsto opleciona. Kiedy się do altany zbliżyli, ojciec Łukasz do p. Tomasza się zwrócił.

— Tu można wiaderko postawić... potem sobie kwiatki podleję.. dziękuję ci, kochanie, dziękuję...

Objął za szyję gościa i pocałował.

Potem ręką na plebanję skinął.

— A oto i moje królestwo na ziemi...

— Obszerny dom.. — wtrącił p. Tomasz.

— Obszerny kochanie obszerny.. ale prawdę powiedziawszy ksiądz Kalasanty króluje tutaj... ja popasam... niewiem tylko, kiedy wyjadę.

Mówił to z dobrotliwym, łagodnym uśmiechem i młodego gościa do swojej izby na popasie prowadził. Widok mieszkania ojca Łukasza wielkie na Padurze wrażenie zrobił. Przestąpiwszy próg, stanął, podziwem do miejsca przykuty. Mieszkanie owo składało się z dwóch pokoików; pierwszy, do którego weszli, był obszerny, o ścianach białą gliną wysmarowanych, o czystej podłodze z desek dębowych Matka Boska Berdyczowska, wisząca na ścianie, na wprost drzwi, stanowiła jedyną ozdobę. Pod ścianami stały dębowe krzesełka, roboty widocznie miejscowego majstra, który pobożną ale niewprawną ręką je ciosał dla księdza proboszcza i takiż sam stół dębowy na krzyżach. Była to izba, w której ojciec Łukasz odwidzających go parafian przyjmował. Druga izdebka, znacznie mniejsza, służyła za sypialnię. Pod ścianą stał tapczan w tym samym stylu, co stół, a może i tą samą ręką ciosany z gruba; materaca na nim nie było żadnego, a u węzgłowia podniesione, na kształt poduszki deski, świadczyły, że ten, co na nim sypiał, poduszki nie używał. Cały tapczan nakryty był wiejskiej roboty dywanikiem, zwanym kilimkiem, z czystej, grubo przędzonej wełny, tkanym na domowym warstacie w żółte, niebieskie i czerwone paski, kombinacją kolorów i linij przypominającym perskie desenie. Przy tapczanie u węzgłowia stał malutki dębowy stolik, na nim brewiarz, różaniec, stoczek i woskowa świeca w żółtym brązowym lichtarzu; wszystko to świadczyło, że ojciec Łukasz przy tym stoliku modlitwy ranne odbywał. Pod stolikiem dzban gliniany z wodą dopełniał skali potrzeb i życia mieszkającego tu księdza. Żadnych ozdób, żadnego śladu tego, co się zbytkiem nazywa, nie było widać.

Obejrzawszy się dokoła, Padura z pewnem wzruszeniem rękę księdza pocałował.

— Ociec zawsze żyje, jak anachoreta..

Ksiądz Łukasz pod ramię go ujął, udając, że uwagi nie słyszy.

— Siadajże, siadaj kochanie... tu, tu... do słońca, niech się na ciebie napatrzę... Gdyby to Jan był doczekał!

Wpatrywał się w twarz młodzieńca, jakby sobie rysy jej przypomnieć się starał; potem krzesełko mu wskazał.

— Siadaj.. No, powiedz, kochanie, — czyż spodziewałem się, że przed śmiercią jeszcze ciebie zobaczę!... Bóg łaskaw..

Padura usiadł.

— Nie wygodnie ci, prawda?...

— Ach, ojcze dobrodzieju, czy to mnie o wygodzie myśleć!

— Słusznie... mamy o czem więcej myśleć, niż o miękiem siedzeniu... I ci, co siadają na jedwabiach, i ci, co na drzewie, jednakowo skończą... Według czynów będą nas sądzić, a nie według sukni. Kiedy już taka dola ludzka, że umrzeć trzeba — niechże po nas dobre uczynki pozostaną.

— Wiekowi należy się wygoda... — wtrącił Padura.

— Nic się nie należy.. Chrystus wolał dzielić się z ubogimi, niż sobie dogadzać.

Na chwilkę rozmowa się przerwała.

— Zkądże ty teraz podążasz?

— Z Kijowa.

— Od kogóż to? — dopytywał się ojciec Łukasz.

— Od braci... i od ludzi — rzekł wymijająco

— Do Krzemieńca już nie wrócisz?

— Chyba z potrzeby... Jestem w ciągłej podróży.

— Niech ci Bóg błogosławi w życiu i w robocie... Wiem, wiem...

Przyjechałem na odpoczynek... więc i ojca dobrodzieja odwidzić umyśliłem.

— Bóg ci zapłać, kochanie, Bóg zapłać!... Dobrze zrobiłeś — przyjechałeś w sam czas. U nas teraz życie w okolicy kipi, wprawdzie w tym warze, jak na teraz, nic dobrego, nie gotuje się, bo to szlachecka gorączka i harmideru wiele, a korzyści Bóg ma.. Ale zapoznasz się trochę z ludźmi.

Po chwilce dodał:

— Gdybyś był przed paru dniami wcześniej przyjechał, zastałbyś Sewerka..

— Kogo?

— Zapomniałeś?... Goszczyńskiego... A przecież to razem z nim służyliście do mszy.

— Ach prawda! Mówił mi brat, że w Humaniu szkoły skończył...

— Skończył... Byli tam i inni — porozjeżdżali się już, szkoda — ciągnął z pewnym żalem ojciec Łukasz — byłbyś i Bohdana Zaleskiego poznał... temu, kochanie, dał pan Bóg skrzydła do lotu nie lada...

— Krążyły i pośród nas jego piosnki.

— To tylko początek sławy kochanie... Ale jest tu i bez nich ludzi dosyć... dobrze żeś przyjechał... zapoznam cię z Chodakowskim — nie młody już człowiek, wziął się jednak do rzeczy pięknej! Z grafem się znasz, prawda?

— Znam się...

— Wielkiego masz w nim przyjaciela... — wtrącił ojciec Łukasz.

Oczy Padurze błysnęły radością.

— Słyszałem o tem... Cieszę się...

Ojciec Łukasz ręką skinął niedbale.

— Głośne bębny za górami... Ot zwyczajnie pan, ... ma pieniądze i czas — więc się bawi, oby tylko ludziom był jaki pożytek z tego!

— Czy jest w Sawraniu?

— Przesiaduje czasem... Teraz jest podobno... nie lubi zagrzewać miejsca, ucieka zaraz do Humania, do Borejków — Bóg wie dokąd. Dobry człowiek, ale duch niespokojny... Poeta — zwyczajnie.

Ojciec Łukasz nachylił się do gościa z uśmiechem

— A ty, kochanie, przestałeś wiersze pisać?

Padura zapłonił się.

— Przestałem ojcze... nie było czasu...

— O... o... widzisz, zaraz i wymówka, to znaczy, jeżeli czas się znajdzie, że i pisać rozpoczniesz.

W trakcie rozmowy odezwał się dzwon na nieszpory.

— Ot i na służbę mnie dzwonnik woła — rzekł ojciec Łukasz dobrotliwie, wstając. — Poczekajże kochanie, każę organiścinie przygotować herbatę, mleko i tapczanik wnieść dla ciebie, abyś miał gdzie się przespać...

Niechże się ojciec nie trudzi...

Ledwie to Padura wymówił, a już ksiądz także izbę opuścił. Padura został sam. Wstał, przeszedł się parę razy po pokoju, rozglądał się po ścianach gołych, przez okno wyjrzał i w głębi dziedzińca, za wirydarzem i domem, wzrok jego utonął.

Spojrzawszy w okno, stanął, jak przykuty. Uwagę jego zatrzymał niezwykły widok. Na obszernym dziedzińcu, przy wbitym dębowym słupie, w który liczne kółka żelazne były wkręcone, stał człowiek, furman widocznie, na długiej linewce konia trzymał, a za linją koła, zatoczoną promieniem linewki, biegał koń w najróżnorodniejszych susach i lansadach, z głową schyloną zawzięcie między przednie nogi, ze stulonemi uszami. Biegając, wierzgał tylnemi nogami tak zamaszyście, że się mu zad prawie pionowo podnosił. Za obrębem koła stał ktoś i ćwiczył batogiem rozbrykanego konia, ile razy ku niemu się zbliżył. Każde cięcie, zdawało się, jeszcze bardziej dodawało fantazji niesfornemu bieguncowi.

Na pierwszy rzut oka nie mógł odgadnąć, kto to konia popędzał; dopiero bliskie rozpatrzenie się pozwoliło mu zdać sobie sprawę. Owym człowiekiem, smagającym konia, był ksiądz. Stał do Padury tyłem zwrócony. W jednem ręku trzymał podkasaną rewerendę, ażeby mu nie plątała się między nogami, w drugiej bicz, którym trzaskał bezustannie, jakby umyślnie dla dodania fantazji rumakowi. Werwa koniarska była u księdza tak żywą, że chlasnąwszy pędzącego w szalonych skokach konia, parę kroków podbiegał jeszcze i biczem szpaczka ćwiczył.

Był to ksiądz wikary Kalasanty.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z Tarnowa. *Pogoń* donosi: Prezydjum krajowej rady szkolnej powierzyło zastępstwo dyrektorów w tamtejszem gimnazjum prof. Kornickiemu, a w seminarjum nauczycielskiem ks. prof. Kryście Obydwaj dyrektorzy wymienionych zakładów, otrzymali na własną prośbę kilkumiesięczny urlop. Na zastępstwo prof. Kornickiego, przybywa z Nowego Sącza suplent, p. Leopold Stefkowski.

Z dyrekcji teatru hr. Skarbka otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Jedno z pism miejscowych, rozsiewające od dłuższego czasu niezgodne z prawdą o mnie i o scenie tutejszej w ogóle wiadomości, podało wczoraj, jakobym miał odstąpić dyrekcję teatru hr. Skarbka jakiejś spółce finansistów. Gdy wiadomość ta jest również bezpodstawną jak inne, mam zaszczyt upraszać Wielmożnego Pana Redaktora abyś raczył zaprzeczyć jej w łamach swego pisma.

Dyrekcji teatru hr. Skarbka nie odstąpiłem nikomu, ani jej odstępować w przyszłości nie myślę.

Łączę wyrazy poważania etc.

Mieczysław Schmitt,
dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie.

Raut Koła literackiego. Wczoraj otwarło znów swe gościnne podwoje Koło literacko artystyczne na przyjęcie pani Aleksandry Stromfeld-Klamżyńskiej.

„Koło“ — co z uznaniem podnieść wypada — od długiego szeregu lat stara się godnie odpowiedzieć celowi swego istnienia i statecznie dąży do tego, by w swych salonach stworzyć prawdziwe ognisko dla świata literacko artystycznego.

Goście z tych sfer, czy to z za kordonu, czy też z pobliskiego Krakowa, mieli wielokrotnie sposobność do przekonania się, że sławiona gościnność naszego grodu w „Kole“ znalazła najwierniejszy swój wyraz.

Nie dziw więc, że i wczoraj zapowiedziane przyjęcie *diwy* warszawskiej wystarczało, na którego wezwanie zapełniły się szczelnie sale „Koła“ licznem, bo przeszło dwieście osób liczącem gronem członków.

Panie w strojach skromnych, lecz odznaczających się prawdziwą elegancją, zasiadły barwnym kręgiem wśród przyozdobionego kwieciem salonu. Za niemi widniał zwarty zastęp płci brzydkiej — wyfraczonej.

Pod energiczną batutą p. Falla wykonała „Harmonja“ z prawdziwie artystyczną precyzją uwerturę: „Gdybym był królem.“

Oddawali młodej kapeli zasłużone pochwały doświadczeni mistrzowie tonów, których nie brakło w wczorajszem zebraniu.

Nastąpiły prześliczne deklamacje pani Woleńskiej i p. Chmielińskiego, przegrodzone pojawieniem się na estradzie p. Chodakowskiego. Sympatyczny ten śpiewak z werwą sobie tylko właściwą, odśpiewał Moniuszki „Trzech budrysów“.

Fonciera „Serenada węgierska“, wykonana przez „Harmonję“, była epilogiem oficjalnego programu, którego układem zajął się p. Władysław Wszelaczyński.

Kulminacyjnym wszakże punktem programu, był nadprogramowy numer, wykonany przez znakomitego gościa. Pani Klamżyńska obdarzyła zebranie [illegible] z „Romea i Julji“ i mazurkiem Kratzera. [illegible] entuzjazm był tylko słabym dowodem wdzięczności, jaki dostał się w udziale artystce.

Po kolacji rozpoczęły się tańce... przy dźwiękach wybornej orkiestry „Harmonji“, która zyskała ogólne pochwały od pięknych danserek. Zabawa była bardzo ożywiona, tańczono z werwą, a pięknych pań było bardzo bardzo wiele.

Karnawał tegoroczny, chociaż krótki, jest bardzo ożywiony. Na dziś zapowiedzianych jest znowu kilkanaście większych zabaw domowych, a w kilku miejscach tańce odbywać się będą nie przy fortepianie, ale przy muzyce wojskowej.

Salomejki. Po niezwykle udałym pikniku starokawalerskim, następują „Salomejki“. Nazwa ta tak się u nas już przyjęła, że śmiało jej użyć możemy. Ze wieczorek z tańcami, urządzony przez panie Salomejki, zgromadzi w niedzielę 25. bm. w sali kasyna miejskiego wszystkich amatorów w całem tego słowa znaczeniu pięknej zabawy, o tem, znając kronikę dawniejszych karnawałów wątpić niepodobna. Komitet, na którego czele stoi hr. Henrykowa Skarbkowa, pracuje niedarmo od miesiąca przeszło, aby zabezpieczyć swemu przedsięwzięciu rezultat w każdym kierunku dodatni.

Dekoracja sali, powierzona pod kierownictwem jednego z członków komitetu firmom Turkowski i Woliński, zapowiada się bardzo ładnie swym skromnym, ze względu na dobroczynny cel zabawy, a przecież gustownym charakterem. „Porządki tańców“ całkiem nowego pomysłu i kotyljonowe niespodzianki będą również bardzo piękne. Spragnieni będą mogli za 50 ct. dostać w bufecie wszystkiego, czego tylko dusza zapragnie, a urządzeniem zajmują się same panie komitetowe, a jaki on bywa smaczny, wiemy z doświadczenia.

Po raz pierwszy w tym karnawale, na wieczorku Salomejek aranżować będzie nasz niezrównany Abrahamowicz. Komitet otrzymał w tych dniach z Targowicy od wodza gwardji danserów krótki, ale wymowny telegram: „Przyjadę z przyjemnością aranżować“.

Śnieżyca. Wczoraj wieczorem znowu zaczął padać śnieg obfity. Zawierucha trwała przez całą noc, to też dzisiejsze pociągi będą prawdopodobnie znowu spóźnione.

Kradzieże. Rozmaite narzędzia stolarskie skradzione wczoraj przy budowie domu przy ul. Gródeckiej l. 24. na szkodę Samuela Horna.

Przytrzymano niebezpiecznego rzezimieszka, Jana Wesołowskiego, który skradł Adolfowi Jollesowi przybory zegarmistrzowskie.

Korespondencja redakcji. Pan L. C. w Rzeplinie. Nie będąc fachowymi znawcami, nie możemy szan. panu żadnych udzielić w tym kierunku wskazówek.

Z kolei Karola Ludwika. W myśl ustawy o prowadzeniu statystyki handlu zagranicznego, która z dniem 1. stycznia rb. weszła w życie, musi być przy każdej przesyłce, przeznaczonej za granicę, przedłożona karta oznajmienia, przepisana rozporządzeniem ministerjalnem, z dnia 10. grudnia z. r., wskutek czego przesyłki, przeznaczone za granicę, tylko wtedy do transportu przyjmowane będą, jeżeli oprócz listu frachtowego przedłożoną zostanie karta oznajmienia, należycie wypełniona.

Karty oznajmienia, tudzież marki, można otrzymać we wszystkich urzędach cłowych.

Zgubioną została w niedzielę (dnia 18. bm.) legitymacja Zjednoczonego Towarz. przyj. sztuk pięknych, na r. 1891, opiewająca na imię Piotra Nawrockiego. Łaskawy znalazca zechce ją złożyć w administracji *Dziennika Polskiego.*

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we środę, dnia 21. bm. godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek 30. I piętro).

Na porządku dziennym: Wykład prof. Jägermanna, „Uwagi nad ustawą budowniczą dla miasta [illegible]“, p. Szczepaniak przedstawi szkice celniejszych mostów i wiaduktów kolejowych, wybudowanych w Austrji w ostatnich 40 latach.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla Kotona, sybiraka, pani Weeber zł. 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj we środę, po cenach popołudniowych, przedstawienie składane: 1. Uwertura z pieśni polskich, 2. „Dziady“ Mickiewicza (scena w celi Konrada), 3. Polonez z „Hrabiny“ St. Moniuszki, 4. „Dzika różyczka“, komedja w 1. akcie J. Blizińskiego. 5. „Straszny dwór“ (arja z kurantem), 6. „Dramat jednej nocy“ Aur. Urbańskiego, 7. „Bój“, obraz z żywych osób z „Lituanji“ Art. Grottgera: jutro we czwartek „Łucja z Lammermoru“, opera w 3. aktach Donizetti'ego. Występ gościnny p. Klamżyńskiej, primadonny opery włoskiej.

Z teatru. Onegdaj odegrano na scenie naszej dwie wesołe i nader zręcznie ułożone jednoaktowe komedje „Telegram“ i „Na wędce“. Obie, pełne humoru te rzeczy wykonali pp. Feldman, Trapszo, Zawadzki, Hierowski, Szobert i Strożewski, oraz panie Stachowicz i Czaplińska z werwą i zacięciem im właściwem nie szczędzono też im zasłużonego uznania. W komedji „Na wędce“ Mozera, wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie pani Janina Spolska. Młodą, wesołą wdówkę oddała debiutantka wcale poprawnie; nie chcemy jednak wdawać się już dzisiaj w bliższą ocenę jej gry. Pierwsze kroki na scenie są bowiem i zbyt trudne i zbyt ułudne, aby z nich sąd stanowczy można wydać. Zamilczeć tylko nie możemy, że pani Spolska posiada wiele warunków które, jeżeli potrafi je spożytkować, może z czasem pozwolą jej stać się pożyteczną dla sceny naszej siłą.

Wczoraj przybyła do Lwowa primadonna dramatyczna p. Jodici, która przed kilku laty dopiero karjerę swą rozpoczęła. W ostatnim roku śpiewała z wielkiem powodzeniem w Tuluzie, a przedtem przez jeden sezon śpiewała w operze włoskiej w Paryżu, gdzie się nią prawdziwie zachwycano. Po raz pierwszy wystąpi u nas w „Hugenotach“ lub „Aidzie.“

Dziś w rocznicę powstania styczniowego, będzie daną składanka, w którą wchodzą same patrjotyczne utwory. „Dzika różyczka“ Blizińskiego z panną Czaplińską w głównej roli, „Dramat jednej nocy“, ten utwór pełen poezji i zapału Aurelego Urbańskiego, oddawna u nas nie przedstawiany, tudzież jedna część „Dziadów“, składając się na zajmujący program. Przypominamy wrażenie, jakie zrobiła przedstawiona przed dwoma laty część z „Dziadów“, a mianowicie scena w więzieniu. Personal nasz odegrał ją z prawdziwym pietyzmem, a publiczność odczuwała ją głęboko. Nie było niemal osoby, w której oczach nie lśniły łzy rozrzewnienia, pod wpływem opowiadania Sobolewskiego.

Arja z kurantem ze „Strasznego dworu“ i obrazy z Lituanji Grottgera, dopełniają przedstawienia.

Ceny miejsc są zniżone.

Na piątek przygotowuje dyrekcja premierę „Rozwód Julietty.“ Jest to jedna z ostatnich komedyj zmarłego przed kilku dniami Oktawa Feuilleta.

Korsarstwo dziennikarskie.

Od dwóch dni jesteśmy atakowani przez naszych najserdeczniejszych w sposób co najmniej śmieszny.

Ataki rozpoczęła *Gazeta Narodowa* opisując, jak to ona z kosztem i mozołem nabyła akt oskarżenia w sprawie Wisnowskiej, jak to ona pierwsza wydrukowała ten akt, jak go *Dziennik* przedrukował — i jak wreszcie ten sam *Dziennik* wyprzedził *Gazetę Narodową* jej własnym artykułem o kilka godzin etc. etc.

Z całej tej jeremiady wynika poprostu, że *Dziennik Polski* zamieścił o cztery godziny wcześniej artykuł, stanowiący wrzekomą własność *Gazety Narodowej!*

Gazeta Narodowa nie przypuszcza nawet, że my równocześnie ten akt mieć mogliśmy, a rozmyślnie zataja, że pierwsza część aktu oskarżenia u nas była pod wieloma względami inaczej opracowana, jak w *Gazecie Narodowej* — w zapale walki, pismo to zdało się o tem zapomnieć. Na *Gazecie Narodowej* spełniło się tylko stare przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada“ — zamiast nas uprzedzić została *Gazeta* uprzedzoną! Ale gdybyśmy nawet istotnie tego aktu nie mieli — to cóż nam można zarzucić? *Dziennik Polski* stara się przynieść swoim czytelnikom najwcześniejsze i najlepsze wiadomości, i o ile chodzi o spełnienie tego najpierwszego obowiązku, o tyle *Dziennik* nie szczędzi ani trudu, ani kosztów, ażeby tylko czytelnicy byli należycie obsłużeni. W tym względzie bierzemy sobie wzór z prasy zachodniej. Jeżeli raz zdarzyło się *Gazecie Narodowej*, jak ślepej kurze ziarnko — wyprzedzić nas z jakąś wiadomością to powinna była dać proces w sobotę po południu, a niechować go dopiero na niedzielę rano i dać się nam wyprzedzić! To nie korsarstwo z naszej strony, ale grube niedołęztwo ze strony *Gazety Narodowej.*

„Gdzie konia kują tam żaba nadstawia nogę“ — to znów można powiedzieć o *Kurjerze*, który solidaryzując się z *Gazetą Narodową* — winszujemy jej tego towarzystwa — atakuje nas ze swej strony, że „otrzymujemy tajemniczo wieczorne wydanie *Kurjera*“. Tak jest! Każdego dnia wieczorem mamy *Kurjera* i tak, jak z każdej innej gazety bierzemy, jeżeli jest coś, co naszych czytelników obchodzić może. Powtarzamy raz jeszcze, że gdzie idzie o danie czytelnikom wczesnych i ciekawych wiadomości, nie szczędzimy ani trudu, ani grosza. Ażeby zaś *Kurjer* nie twierdził, że sposób w jaki dostajemy jego wieczorne wydanie jest tajemniczy, to choć nie jesteśmy obowiązani tłumaczyć się, wyjaśnimy sprawę.

Wieczorne wydanie tak *Kurjera*, jak *Dziennika* znajduje się u kolporterów na kolei, posyła się więc codziennie służącego, daje mu się potrzebne centy i on kupuje na kolei *Kurjera* i przynosi go około 9. godz. wieczorem do redakcji. Nie ma w tem więc żadnej tajemniczości — chodzi tylko o posłanie na kolej, zapłacenie za numer i zrobienie co się zrobić da. Ze swojej strony nadmieniamy, że koszt i trud w żadnym nie stoją stosunku do wartości tego co czasem z *Kurjera* wziąć można — ale obowiązek jest obowiązkiem i ze względu na naszych czytelników spełniamy go.

Nie jesteśmy więc podobni do korsarzy, starając się wydobyć jakąś bogdajby najdrobniejszą wiadomość z *Kurjera* i czytając jego szpalty jesteśmy raczej podobni do nurków, którzy babrzą się w błocie — najczęściej nic znajdując perły!

Otóż i cała sprawa. Nie nas nazywajcie tedy korsarzami — ale możecie siebie nazwać niedołęgami. Chciało się wam podkopać *Dziennik* sprawą Zipsera, sprawą Kulparkowską, puściliście na nas całą sforę socjalistów z paszkwilami, puściliście na nas skoczków z *Trybuny* i komediantów demokratycznych, łączycie teatr, a do niedawna i *Gaz. Nar.* z *Dziennikiem*, uciekacie się do najpodlejszej broni, bo do oszczerstwa, a to wszystko w nadziei, że podkopiecie *Dziennik* — a sobie przysporzycie kilku prenumeratorów. Rozpoczynający się rok pokazał wam zapewne, jak płonne były wasze usiłowania, jak przeciw wam zwróciła się broń na nas skierowana. Uderzajcie więc dalej nas, piszecie paszkwile — na nic wam się to nie przyda i snadno was przetrwamy! Ze swej strony poradzilibyśmy, ażebyście własnego niedołęztwa nie pokrywali atakami na nas — czytającą publiczność mało obchodzą sprawy zakulisowe: ona potrzebuje mieć pewne wczesne i dobre wiadomości i według tego sądzi, o piśmie. Blaga i frazes nie zastąpią pracy!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski Według wykazu tego banku wynosił z dniem 15. stycznia b. r. stan obiegu banknotów 42[illegible].000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 8. stycznia b. r. o 11,642.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244,818.000, zwiększył się przeto o 191.000, portfel zawierał 144,824.000, zmniejszył się przeto o 10,913.000, lombard zawierał 33,358.000, przeto zmniejszył się o 2.473.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 38,646.000. zwiększyła się więc o zł. 514,17.000

Przegląd polityczny.

* Sejm dolno-austrjacki zakończył dnia 15. b. m. swą sesję, która się rozpoczęła 14. października r. z. i obejmowała 193 posiedzeń. Najdłuższa ta sesja sejmu krajowego była też najburzliwszą. Od początku do końca cechował rozprawy sejmowe ton zgryźliwy, podejrzliwy i szorstki. Marszałek hr. Kinsky w mowie pożegnalnej słusznie go zganił, chociaż sam nie zbyt się przyczynił do zabezpieczenia obradom większej powagi. W najciekawszy jednak sposób poseł Dumba, dziękując marszałkowi za kierownictwo obradami, scharakteryzował ów ton, oświadczając, że „gburowate, szorstkie i spiczaste formy gotyckiego stylu nie nadają się do sali sejmowej“, szerokiej, owalnej i pełnej światła.

* Wskutek wyborów do sejmu w Chotieborz, w których kandydat staroczeski otrzymał zaledwie 15 głosów, złożył Rieger godność prezesa rady powiatowej w Chotieborzu, którą piastował od lat wielu.

* Po Wiedniu krąży pogłoska, że ambasador turecki Sadulla basza dla tego popadł w melancholję, ponieważ był zwolennikiem zdetronizowanego i żyjącego dotąd w więzieniu sułtana Murada, panujący więc sułtan Abdul Hamid, pozostawiając go na urzędzie dyplomatycznym, zabronił mu powrotu do Turcji.

* Z Berlina donoszą, że komisja rajchstagu dla ochrony robotników ukończyła w niedzielę wieczorem sprawozdanie i przyjęła projekt ustawy w ostatecznem głosowaniu wszystkiemi głosami przeciw 2 głosom socjalnych demokratów.

Komisja weryfikacyjna rajchstagu wniosła uznanie wyboru Puttkamera, gdyż stwierdzono, że pobił on większością absolutną jednego głosu (!!) kandydata wolnomyślnego Schnakenburga.

T. zw. „przedłożenie szpergeldowe“ wejdzie wkrótce na porządek obrad w rajchstagu.

* Projektowaną podróż niemieckiej pary cesarskiej do Londynu na uroczystość zaślubin kuzynki cesarzowej, ks. Ludwiki Schleswig-Holstein, omawiają pisma niemieckie, różne dodając ze swej strony komentarze. Cesarz Wilhelm ma podobno po drodze złożyć wizytę na dworze holenderskim, dla jeszcze większego ściśnienia węzłów przyjacielskich, łączących Holandję z Niemcami.

* Z powodu zawartej pomiędzy Portą a patryarchą stambulskim ugody w sprawach najistotniejszych, *Prawit. Wiest.* wyraża nadzieję rychłego załatwienia pozostałych kwestyj i powiada, że owe niesnaski głęboko zasmuciwszy ludność prawosławną Wschodu, wywarły też ciężkie wrażenie w Rosji, która nie mogła nie ubolewać z powodu usiłowań, mających na celu zmianę odwiecznej organizacji wschodniego kościoła prawosławnego, poręczającej mu możność wywiązywania się z wysokiego posłannictwa. W obec tego ostateczne załatwienie sporu i ukazanie się niecierpliwie oczekiwanego w Stambule irade sułtańskiego, odpowiadającego pragnieniom prawosławnych, będzie powitane z najżywszą sympatją przez lud rosyjski, który w gotowości sułtana do zadosyć uczynienia słusznym żądaniom patryarchatu dopatruje się oczywistego dowodu troskliwości sułtana o szczęście prawosławnych poddanych Turcji.

* *Fanfulla* twierdzi, jakoby papież przechylał się ku pozwoleniu katolikom włoskim brania udziału w wyborach politycznych.

* Ogromną senzację wywołuje w Londynie obiegający po Stanach Zjednoczonych projekt nowej ustawy immigracyjnej, mianowicie ten ustęp, w którym sobie Stany Zjednoczone zastrzegają prawo odesłania w przeciągu roku nawet takich przybyszów, którym wylądować pozwolono.

Telegramy z innych pism.

Praga 20. stycznia. *Fremdenblatt* pisze, iż wizyta, jaką arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este ma złożyć carowi, jest nietylko oddaniem wizyty carewiczowi, który zeszłego roku w jesieni był w Wiedniu, ale także ma na celu zaznajomienie arcyksięcia z carostwem. Na dworze austrjackim postanowiono bowiem już pierwej, aby ci arcyksiążęta austrjaccy, którzy dotychczas nie mieli sposobności zaznajomić się z dworem petersburskim, odbyli podróż do Petersburga i przedstawili się tam carstwu. (*G. L.*)

Buda-Peszt 20. stycznia. Ostatni komunikat *Pester Lloyda* o stanie regulacji waluty stwierdza, że nota ministra skarbu Dunajewskiego wystosowana jeszcze w październiku do rządu węgierskiego w tej sprawie, dotychczas pozostaje bez odpowiedzi. (*G. L.*)

Hamburg 20. stycznia. Według *Hamb. Börsenhalle* Wissman z powodu choroby nerwowej wróci w najbliższym czasie z Afryki wschodniej do Europy. (*G. L.*)

Hamburg 20. stycznia. Według doniesienia z Iquique przybył tam żaglowiec, który przed 190 dniami wypłynął z Anglji. Okręt ten musiał przebywać same burze, na jakie był narażony okręt arcyksięcia Jana Ortha „Małorzata.“ Wskutek tego znów ożywiła się nadzieja w możność uratowania Jana Ortha. (*G. L.*)

Belgrad 20. stycznia. Korespondent dzienników rosyjskich: *Now. Wrem.* i *Mosk. Wied.*, Piotr Nebolsin, znany agitator panslawistyczny, został przez rząd serbski wydalony. (*G. L.*)

Petersburg 20. stycznia. Dziennik *Petersburskie Wiedomosti* dziwi się wyrokowi, zwalniającemu od wszelkiej winy Labruyère'a, i nie może ukryć zdumienia wobec motywów tego wyroku, gdyż wątpliwość, czy Labruyère dopomagał Padlewskiemu, nie może wcale usprawiedliwić uniewinnienia go. Pomyłka, popełniona przez sąd francuski będzie bodźcem, że międzynarodowi lub francuscy łotrzykowie spełnianie czynów rewolucyjnych wezmą sobie za codzienne rzemiosło. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. stycznia. Biuro korespondencyjne potwierdza wiadomość o zamiarze ks. Ferdynanda d'Este, odwidzenia dworu petersburskiego. Ma on wyjechać tam w lutym.

Praga 20. stycznia. Dziś odbędzie się trzeci czytanie ustawy o radzie kultury krajowej, poczem przystąpi sejm do rozprawy budżetowej.

Mowcy obu stronnictw głośno potępili w izbie żakowską demonstrację przeciw Riegerowi.

Budapeszt 20. stycznia. *Budap. Corr.* donosi, że układy z Niemcami potrwają jeszcze ze sześć tygodni.

Berlin 20. stycznia. W czasie debaty budżetowej oświadczył Windthorst, że uznaje potrzebę zbliżenia się Niemiec do Austro-Węgier pod względem ekonomicznym. Będzie więc popierał w tym kierunku rząd o tyle, o ile pozwala mu na to jego sumienie polityczne. Lieburg zauważył, że traktat handlowo-cłowy może zamiast ściślejszego zbliżenia wywołać właśnie zniechęcenie obu narodów. Koncesje, jakich Austro-Węgry żądają od Niemiec są wielkie i zmuszą dotkniętych zastanowić się nad wartością przymierza.

Berlin 20. stycznia. O Wissmanie nie otrzymał urząd spraw zewnętrznych od dłuższego czasu żadnych wiadomości, krążą pogłoski że jest on chory na nerwową gorączkę.

Wczoraj zmarł pierwszy wiceprezydent izby panów Rodow.

Hamburg 20. stycznia. Według doniesienia z Inquique przybył tam wczoraj z Anglji żaglowiec po 190 dniach podróży. Żaglowiec ten miał do walczenia z wszelkiemi przeciwnościami, jakie według przypuszczenia miały spotkać okręt Jana Ortha.

Paryż 20. stycznia. Izba wyraziła prawie jednomyślnie swą zgodę z rządem co do wypowiedzenia traktatów handlowych.

Belgrad 20. stycznia. Korespondent pism rosyjskich Rebolsin został stąd wydalony.

Sofja 20. stycznia. Książę Nakszidże został wypuszczony na wolność. Wszelkie oskarżenia rosyjskie, chcące zrobić z niego pospolitego zbrodniarza, okazały się naturalnie haniebnem oszczerstwem.

Bruksela 20. stycznia. Odbyty wczoraj meeting, w którym wzięło udział około 30.000 osób, oświadczył się za powszechnem głosowaniem.

Petersburg 20. grudnia. *Pet. Ztg.* oburza się na wyrok sądu wyższego, uwalniający Labruyera.

Wiedeń 20. stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie Rekiewicza, komisarzem policji w Krakowie.

Wiedeń 20. stycznia. Kredyty 306·37, Länderbanki 216·30, statsbany 244·75, lombardy 129, węgierska renta złota 104·15.

Brody 20. stycznia. Uzupełniające wybory do izby handlowej unieważnione.

Wiedeń 20. stycznia. Stan b. ministra wojny Bylandta-Rheidta coraz więcej budzi obaw.

Schmerling ma się lepiej.

Wiedeń 19. stycznia. Podobno arcyksiążę Eugenjusz w zastępstwie cesarza pojedzie około 25. tm. do Berlina na chrzciny szóstego syna cesarza Wilhelma.

Budapeszt 20. stycznia. Sejm obradował nad projektem ustawy o ochronkach dla małych dzieci.

Po uzasadnieniu ze strony ministra Csakykego przemawiał Adolf Zay i Józef Flitsch, obaj Sasi Siedmiogrodzcy i kapłan katolicki Stefan Leszko przeciw ustawie ze względów wyznaniawych i językowych.

Za ustawą przemawiał Czirer ze skrajnej lewicy.

Jutro dalszy ciąg obrad.

Budapeszt 20. stycznia. Przesadne komentarze, za pomocą jakich tłumaczono chwilową przerwę prac około regulacji Żelaznej Bramy, zostały sprostowane, jak następuje: Rozsadzania skał musiano na razie z powodu obfitej kry zaniechać; później jednak podjęto je na nowo. Prąd jest istotnie tak silny, iż trudno znaleść dla prac punkt oparcia. W planach przedstawiono stosunki terenu o wiele korzystniej, niż rzecz się ma w istocie.

Praga 20. stycznia. W miejsce ks. Karola Schwarzenberga wybrany został do sejmu i kurji ordynatów jego syn najstarszy, ks. Jan.

Praga 20. stycznia. W sejmie podczas obrad nad przedłożeniem o krajowej radzie kultury ganił Herold sobotnią demonstrację uliczną i kocią muzykę, urządzoną przed mieszkaniem Riegera, tłumaczył jednak tem, iż cały naród czeski od 26. stycznia 1890 jest zmobilizowany. Staroczesi muszą mieć to przekonanie, iż poświęcili się dla obcej sprawy.

Kwiczała nazwał sobotnią demonstrację hańbą dla Pragi i dla całego narodu i podnosił zasługi Riegera około narodu położone.

Rezolucję przyjęto, poczem przyjęto całą ustawę o krajowej radzie kultury w drugiem czytaniu.

Następnie wnieśli Staroczesi zapowiedziane już oświadczenie co do wewnętrznego związku i równoczesnego rozpoczęcia mocy obowiązującej wszystkich przedłożeń ugodowych, dla których uchwalenia wymaganą jest określona większość ⅔ głosów.

Marszałek krajowy oświadczył, iż wedle regulaminu obrad wykluczone są dalsze debaty nad tem oświadczeniem.

Paryż 20. stycznia. W izbie deputowanych interpelował rząd dep. Bourgeois o wypowiedzeniu traktatów handlowych i wyraził życzenie, aby wszystkie wypowiedziano. Minister Ribot oświadczył, że rząd pragnie przywrócić Francji zupełną swobodę w sprawie taryf cłowych, nie jest jednak zdania, aby potrzeba było wypowiadać wszystkie traktaty handlowe. Dep. Cassagnac pochwalił postępowanie rządu, a izba 458 głosami przeciw 11 głosom przyjęła przedłożony przez rząd porządek dzienny, który pochwala oświadczenie Ribota i wyraża przekonanie, że Francja powinna zachować zupełną swobodę w ustanowieniu taryf cłowych.

Monachjum 20. stycznia. Prowizoryczna intercyza ślubna ks. Alfonsa bawarskiego z ks. Luizą Orleańską została już podpisana.

Monachjum 20. stycznia. Oficjalnie donoszą, że wbrew krążącym pogłoskom, w zdrowiu króla Ottona nie zaszło żadne pogorszenie, prócz lekkiego zaburzenia.

Berlin 20. stycznia. Rajchstag obradował nad wnioskiem Auera, o postępowaniu prokuratora w Norymberdze wobec socjalistycznego posła Grillenberga, przeciwko któremu wniósł ów prokurator oskarżenie, a sąd przesłał mu wezwanie w czasie, gdy parlament był odroczony.

Rajchstag uchwalił zawiesić postępowanie karne przeciw Grillenbergowi.

Potem przystąpiono do obrad nad budżetem.

Richter poruszył sprawę zaprowadzenia dyet dla członków parlamentu. Tę samą sprawę omawiał także poseł Keudell, a sekretarz stanu Bötticher zrobił nadzieję, iż dyety zaprowadzone zostaną.

Londyn 20. stycznia. Jak z Nowego Jorku donoszą, uwięziono tam w pobliżu mieszkania byłego prezydenta Clevelanda, pewnego robotnika, który przyznał się, że mu kazano zabić Clevelanda.

Rzym 20. stycznia. Rozgłoszoną znowu w Paryżu pogłoskę o projektach, mających na celu rozbrojenie, nazywają tutejsze koła rządowe francuską blagą. Wobec teraźniejszej sytuacji politycznej nie może być nawet o tem mowy, jakkolwiek Włochy jak najżyczliwsze zajęłyby wobec tej kwestji stanowisko.

Stambuł 20. stycznia. Porta przekazała serbskiemu posłowi Nowakowiczowi 3000 funtów szterlingów, jako odszkodowanie dla wdowy po zamordowanym z. r. w Pristinie konsulu serbskim.

Londyn 20. stycznia. Rząd chiński żywi uroczyste przygotowania celem przyjęcia carewicza.

Wiedeń 19. stycznia. Targ zbożowy spełzł dziś na niczem. Robiono jedynie transakcje w pszenicy wiosennej po 8·35.

Wiedeń 20. stycznia. Najwyższy trybunał [illegible] odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Ehrlicha, Wasserberga i Barbera, skazanych w procesie emigracyjnym wadowickim. Dnia 28. stycznia w [illegible] odbędzie się publiczna rozprawa na zażalenie nieważności wniesione przez pozostałych dziewięciu oskarżonych w rzeczonym procesie.

Paryż 20. stycznia. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie kredyt 2 miljonów na zapomogi dla ubogich w miastach, dotkniętych srogą zimą. Podobnego kredytu żąda również rząd dla ubogich po wsiach.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Delatynie, poszukuje koncypienta. 37

Panna uzdolniona w krawieczyznie poleca się do szycia po domach prywatnych. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika". 45

Na karnawał! Ubrania frakowe, wizytowe, odnawia, odczyszcza, odprasowuje Jabłoński, krawiec, Sykstuska 8. 43

Buchaltera rutynowanego dla większego majątku ziemskiego, poszukuje kancelarja Kazimierza Modeyskiego, Lwów, ulica św. Mikołaja 3. 4

Straszna nędza! Matka wraz sie(d)miorgiem małemi dziećmi leżąc na łożu boleści ginie wraz z temi dziećmi, prawie zgłodu i zimna, a jako obca, a pochodząca z okolicy Lwowa, nie ma ratunku, jak tylko udaje się do czułych serc Szanownej Publiczności i czułych matek dzieciom mając nadzieję, że czułe serca zginąć nie dadzą. Uprasza o pomoc pod adresem: ulica Przesmyk l. 2, Tarnów. Elżbieta Huppenthal. 50

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z 9-ciu pokoi z przynależnościami, z osobną kuchnią sonodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. 5, 4, 2 pokoje z przynależytościami Pokój z alkową i kuchnią. Sklep, Stajnię. Wozownię. Strych na zboże. Skład na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5. 1036

Korespondencja prywatna.

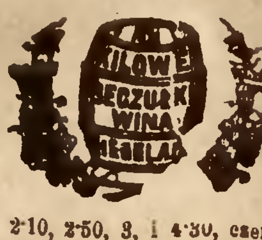
Mężczyzna przyjemnej powierzchowności, przemysłowiec, lat 30, pragnie zawrzeć w celu małżeństwa znajomość z panną lub wdową, któraby miała gotówki 100 do 200 zł. Fotografja pożądana. Lwów poste restante „Błękit"

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
poszukuje odbiorcy na 100 do 15 garncy codziennie
świeżego mleka
loco dworzec Żółkiew. 1090 a



Sztuczne zęby i szczęki
Atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
ul. Karola Ludwika l. 5
w domu Wgo Pana Stromengera.
Wszelkie reperacje.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienia.

NA ZIMĘ!

poleca
TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie
ozdobne sieci do żałubni na jednego lub parę koni
i
pasy konopne do młocarń i sieczkarń.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

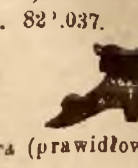
Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.
poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 82?.037.
poleca wszelkiego rodzaju



obuwie męzkie, damskie i dziecinne



po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryzką, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

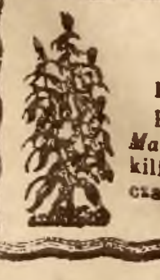
Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 191

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —
Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

„TORF prasowany"
najtańszy opał; 20 centr. za 7 zł. 50 ct z odstawą do domu wprost z Dublan, fura o 40 tu workach.
Zamówienia przyjmuje handel
Jana Ważnego
Czarnieckiego l. 2.
UWAGA. Dostarczanie potrwa przez krótki czas, gdyż odbiorców bardzo wielu się zgłosiło. 1103

KONIAK

destylowany z doskonałego wina kroackiego, 5-letni, rozsyła
Zarząd dóbr Kiepachskich
w Kreuz w Kroacji 2044
za pobraniem i odbiorem najmniej 4 7/10 litrowych butelek po 2 zł. 50 ct. lub w beczkach po 100 litrów najmniej.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze rzeżączki.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera.

Obrazy i fotografje

wprawia
do ram i Passepartoute
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Czekolade i Kakao
polecone przez
Tow. lekarskie krakowskie 1007
poleca
HENRYK TRETER
właściciel
PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3

świeże dezerowe
WINOGRONA
hiszpańskie
po zł. 1·40 kilo.
KALAFIORY
włoskie
po 60 ct. kilo 1010
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 43.

NA KARNAWAŁ
najnowsze
Koszule frakowe od 2·35 do 6.
Klaki, Rękawiczki.
Krawatki i Spinki
oraz
Perfumerje oryginalne
angielskie i francuskie
poleca
MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1063 **Gabryel Stark.**

Uwiadomienie.
Z dniem 6. Grudnia 1890 został otwarty
MAGAZYN
specjalnych
CYGAR i TYTONIÓW
i papierosów
w domu Wgo Emila Piskorza
Rynek l. 67 w Przemyślu.

Wszelkie gatunki tak krajowych, jakoteż zagranicznych wyrobów tytoniowych, sprzedawane będą częściowo i w całych pakietach.

Cenniki na żądanie wydaje magazyn bezpłatnie. 1110

W kaszlu i chrypce
nadzwyczajnie skuteczne i wielką ulgę przynoszą
cukierki klonowo-słodowe
wyrabiane ze soku klonów amerykańskich z dodatkiem ekstraktu słodowego, przez c. k. uprzywilejowaną fabrykę
A. MOLNAR, w Budapeszcie
w pakietach po 10, 15, 20 i 30 centów.
Skład we Lwowie: w handlu
St. Markiewicza
w Rynku liczba 42
i w innych znaczniejszych handlach.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż w moim browarze w Okocimie, oprócz dotychczas znanych gatunków, wyrabiam obecnie

Piwo Okocimskie eksportowe

przewyższające dobrocią wszelkie inne gatunki piwa.
Wyż wymienione piwo eksportowe, jako też
leżak, bok czarny i porter krajowy
znajduje się na składzie w butelkach u p.
S. Wiesera ul. Sykstuska, l. 14,
zaś w beczkach u p.
O. Wixla ul. Bogusławskiego, l. 13.

Doszło do mej wiadomości, iż w niektórych restauracjach i handlach, bywają sprzedawane inne gatunki piwa, za okocimskie; aby temu zapobiedz ostrzegam Sz. Publiczność, iż tylko w tych handlach i restauracjach jest oryginalne piwo okocimskie butelkowe, gdzie butelki są zaopatrzone korkami z moją firmą, a na kartkach oprócz firmy: główny skład ul. Sykstuska, l. 14.

Jan Götz Okocimski
w Okocimie.
1044

Artykuły karnawałowe



Wachlarze gazowe jasne, kolorowe i czarne od zł. 1 do zł. 7, z piórek od zł. 1·25 do zł. 5, z piór strusich w jasnych kolor. od zł. 2·50 do zł. 30, z piór strusich czarne i popielate od zł. 1·75 do zł. 30, z atłasu kolory jasne i ciemne, z kości słoniowej od zł. 12 do zł. 20.

Bogaty wybór: Ozdób do włosów w szyldrecie, perłowej masie, imitacji, bronzie i drogich kamieniach;

Bižuterji prawdziwej i imitacji jako to: Broszek, kolczyków, kolji, bransoletek z perełek, korali, ametystów, granatów, prawdziwego srebra, imitacji brylantów i t. p.

Artykuły toaletowe i Perfumerje francuskie, angielskie i wiedeńskie.

Krawatki, spinki, łańcuszki, kołnierze, mankiety dla panów

poleca

W Buda Peszcie Kérepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kérepeser. We Wiedniu Mollardgasse 12 a.	KÉSMARKY & ILLÉS MAGASIN AU BON MARCHE we Lwowie *róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej dom Kapituły.*	W Buda Peszcie Magazyny specjalno-galanteryjne ulica Hatvańska 9. ulica Hatvańska 10. I. piętro. W Karlsbadzie Mühlbadgasse.

!Ważna i pożyteczna wiadomość!

„GONIEC i ISKRA"

(Dziennik dla wszystkich).

Czasopismo illustrowane. — Ogólnego wydawnictwa rok XIII.

Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego, we Lwowie.

„GONIEC i ISKRA" posiada treść niezmiernie **obfitą i interesującą**. Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości. Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. Redakcja „GOŃCA i ISKRY" prowadzona jest w ten sposób, aby wszystko, co jest w tem piśmie, było dla czytelników **zajmujące, interesujące i pożyteczne.** „GONIEC i ISKRA" stanowi dla czytelników prawdziwą umysłową przyjemność, ponieważ obok obfitej i ponęcającej treści, illustracji portretowych i humorystycznych, wesołej rozrywki jest pismem o zasadach jasnych, uczciwych, zdrowych i patrjotycznych. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20 każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często dwa razy na miesiąc, a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry".** Prenumerować można w każdej chwili — numera z początkami powieści przesełają się natychmiast, bez żadnej osobnej dopłaty. Prenumerata „GOŃCA i ISKRY" z przesełką pocztową, w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. W innych krajach Europy i w Ameryce północnej 20 franków rocznie, 10 franków półrocznie; w Ameryce południowej i dalszych krajach 25 franków rocznie.

UWAGA. *Nadesłający prenumeratę na „GOŃCA i ISKRĘ", otrzymują natychmiast bezpłatną premię, mianowicie: Trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego".*

Prenumeratę przesełać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskry", we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.**

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 590

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

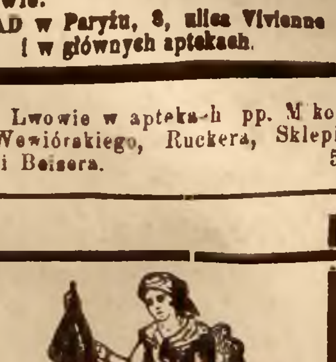
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 110.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.
poleca handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.